Rok 1872. Kraków, środa 4 września. Nr. 201.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 "	5 " 25	2 "
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 "
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 "
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj".

w Krakowie:
na miesiąc wrzesień. . . . . . . zł. 2

z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc wrzesień . . . . . złr. 2.25
na czas od 1 września do 31 grudnia b. r. . . . . złr. 8.—

Żydzi w Czechach.

W publicystyce czeskiéj wre teraz walka przeciwko żydom w Czechach. Walka ta dziwne na nas robi wrażenie, bo przypomina nam zupełnie podobną walkę, która u nas przed rokiem 1860 równie zapalczywie się toczyła, ale od tego czasu szczęśliwie znikła z porządku dziennego naszych spraw wewnętrznych.

„Dla czego żydzi w kraju naszym nie są Czechami?" wołają czeskie dzienniki; dla czego walczą przeciwko nam; dla czego są wrogami naszymi a sprzymierzeńcami Niemców? Słuszne to zapytanie, ale odpowiedź nietrudna.

Dla czego Czesi przez tyle wieków sprzeniewierzyli się swéj narodowości? dla czego przestali pracować dla niéj? dla czego zostawili odłogiem pole pracy narodowéj i pozwolili, aby w ich kraju żywioł germański tak się wzmógł i przeciągnął na swą stronę żydów?

Jak każdy człowiek jest rezultatem wychowania, jakie mu dano, tak każda klasa ludności jest rezultatem tego wychowania publicznego, jakie jéj daje państwo i rząd kraju, w którém żyje.

Był czas, kiedy mieszczaństwo w Polsce było niemieckiém. Dla czego? bo pozwalano mu być niemieckiém. Rząd pozwalał mieszczaństwu pozostać wiernem swemu pochodzeniu; pozwalał mieszczaństwu odnosić się do sądów niemieckich za granicą Polski; pozwalał używać języka niemieckiego w sądzie i urzędzie miejskim, jak o tém świadczą do dziś dnia stare akta grodzkie w miastach polskich; słowem rząd polski nie myślał o spolszczeniu mieszczaństwa — pozostawało ono więc przez kilka wieków niemieckiém.

Kiedy późniéj starano się o spolszczenie téj klasy ludności w Polsce, spolszczono ją w przeciągu kilku generacji.

Podobny proces odbywał się z żydami w Polsce.

Z początku nie pozwalano im być Polakami, ale zmuszano pozostać klasą odrębną, nie mogącą miéć nic wspólnego z resztą ludności polskiéj. Pozostała więc taką, jaką ją miéć chciano.

Rząd pruski po zaborze wziął się do niemczenia żydów w Wielkopolsce i zniemczył ich. W kongresowém królestwie polskiém pozwolono im wychowywać się w szkołach polskich i spolszczeli w przeważnéj liczbie.

Rząd austrjacki w Galicji germanizował ich przez 100 lat prawie i gdyby jeszcze 50 lat trwały rządy germanizacyjne w Galicji i energicznie wychowywały żydów w niemieckich szkołach, cała ta ludność byłaby na wieki straconą dla Polski, a oświecona i oswobodzona od dawnych swych przesądów — zachowałaby wieczną wdzięczność dla tych, którzy ją z dawnéj ciemnoty wyswobodzili.

Szczęściem zgermanizowanie żydów w Galicji nie było jeszcze w zupełności dokonanèm, kiedy nastały u nas znowu szkoły polskie i kiedy do sądów i urzędów zaprowadzono język polski.

Dzisiaj jest nadzieja, że ta część ludności spolszczeje.

Cóż Czesi robili z żydami? Nic — sami brnęli w niemczyznie, zapomnieli o swéj narodowości — a teraz kiedy zaledwie sami się upamiętali i wskrzesili język swój niedawno jeszcze na pół zapomniany — dzisiaj skarżą się oni, że żydzi w Czechach zostali Niemcami. Ale czyjaż w tém wina?

Kto ciemne masy żydów pierwszy oświeca i pierwszy cywilizuje, ten zdobywa sobie ich patrjotyzm. W Czechach niestety uczynili to Niemcy tak samo jak w Wielkopolsce. Dla narodowości polskiéj w Galicji szczęściem jest, że dawniejsze rządy niemieckie w Austrji były tak niedołężnemi, że po większéj części zostawiły żydów do ostatnich lat w téj ciemnocie, w jakiéj byli w chwili upadku Polski.

Jest więc dzisiaj szerokie pole do pracy narodowéj; jest możność pozyskania tych mas i spolszczenia ich w zupełności.

W Czechach téj możności już niema. Tam żydzi należą już do klas wykształconych i stali się Niemcami; wierzymy Czechom, że im się ta okoliczność ciężko daje we znaki. Na każdém polu walczą przeciwko nim w szeregach niemieckich ci, o których wychowanie w duchu narodowym nie dbał nigdy naród czeski, a których przyswoili sobie Niemcy.

W walce na zabój, jaka dziś się toczy między Niamcami a Czechami w Czechach, jest to dla Czech niepowetowana strata, dla Niemców nieoceniona korzyść.

W Czechach sytuacji téj nikt nigdy więcéj nie zmieni tak jak jéj nie zmieni więcéj w zaborze pruskim. Ale sytuacje tamtejsze powinny być nauką dla nas.

Szkoły polskie są warsztatem narodowym produkującym Polaków. Im szkół tych więcéj, tém więcéj będzie tego produktu; a kuć żelazo trzeba póki gorące; warsztaty te zakładać i produkować siły narodowe trzeba póki chwila nam sprzyja. Smutny przykład Czech niech nam będzie przestrogą.

Zyskanie jednéj generacji, ale całéj i licznéj generacji żydów w Galicji dla sprawy polskiéj przez danie im wychowania w szkołaąh polskich, rozstrzyga na wieki może o stanowisku ich narodowém. Pamiętajmy o tém, abyśmy kiedyś nie doznali losu Czechów. Bo i o narodach powiedzieć można: „jak sobie ktoś pościele, tak się wyśpi."

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Korespondencja *Gołosu* — mniemane dobrodziejstwa Sybiru i panowania rossyjskiego w Królestwie — naciągane porównania].

Gołos od czasu do czasu zamieszcza sążniste korespondencje z Warszawy, których autorowie zdobywają się na wszelkiego rodzaju absurda. Niedawno pisaliśmy o korespondencji wzywającéj Polaków do zgody na podstawie reform i zmian zapowiedzianych w Królestwie po ostatniem powstaniu; w ostatniem zaś numerze korespondent *Gołosu* widocznie dla zachęcenia nas do zgody, wylicza wszystkie dobrodziejstwa spływające na Królestwo Polskie przez rząd rossyjski i nawet podnosi powaby Syberji przez usta jednego z wygnańców, zapewne dla zrobienia większego wrażenia. — Jeżeli istotnie Rossjanie dla zachęcenia nas do zgody nie mogą nic lepszego ofiarować nad reformy po roku 1863 i powaby Syberji; to napróżno czasopisma rossyjskie i ich korespondenci zajmują się kwestją ugody. Ugoda na takich warunkach nie może i nigdy nie będzie przyjętą przez żadnego Polaka, który posiada choć odrobinę uczuć polskich i przywiązania do kraju ojczystego, a nawet sam radca stanu dla wybrnięcia z tego opłakanego położenia, w jakiem obecnie pozostaje Polska pod zaborem rossyjskim, gotów jest wyrzec się nawet ojczystego języka. Bardzo smutny musi być stan prowincji polskich w chwili obecnéj; jeżeli dla wyjścia z niego znaleźli się ludzie, którzy doradzają narodowi zrobienie tak strasznéj ofiary.

Przeciwnie korespondent *Gołosu* wbrew istniejącym faktom, niezaprzeczanym nawet przez same dziennikarstwo rossyjskie, rysuje w najpiękniejszych kolorach stan Królestwa Polskiego i postępowanie względem nas rządu i jego służalców. — Podług jego zdania „Rossjanie (urzędnicy w Królestwie!) przejęci są względem Polaków prawdziwie chrześciańską miłością i nieograniczoną dobrocią odpowiadają na ślepą, a często nawet szaloną nienawiść ze strony miejscowéj ludności". Nieco poniżéj tenże korespondent twierdzi, że władze rossyjskie względem plemienia polskiego przejęte są „wstydliwą skromnością, albowiem my się wahamy podać bratnią dłoń unitom, żebrzącym naszéj pomocy". Być może pewna część czytelników *Gołosu* uwierzy w „chrześciańską miłość" urzędników rossyjskich w Królestwie i „wstydliwą skromność" władz rossyjskich, ale na próżno się siłą przekonać o tém Polaków. Znamy się nie od dziś dnia bardzo dobrze i wiemy jakiego rodzaju jest ta „chrześciańska miłość" i „wstydliwa skromność".

Nareszcie do tego samego celu zmierza porównanie stanu Królestwa ze stanem w. ks. Poznańskiego. Chociaż autor powiada, że zna księstwo Poznańskie z osobistego doświadczenia, ale w téj swojéj paraleli zbyt czarnemi kolorami rysuje położenie księstwa, dla tego tylko, aby korzystniéj odbiło się położenie ziem polskich pod zaborem rossyjskim. Nie możemy zaprzeczyć, że korespondent co do położenia w. ks. Poznańskiego pod wielu względami ma zupełną słuszność, ale nie należy zapominać, że przynajmniéj prowincje polskie pod zaborem pruskim korzystają z praw obywatelskich, będących wynikiem ogólnéj konstytucji państwa, które zabezpieczają do pewnego stopnia bezpieczeństwo osób i mienia, czego wcale nie daje rząd rossyjski. Tam ludność polska często jest pozbawioną nietylko praw obywatelskich, ale w ogóle ludzkich.

Z tego porównania można się przekonać, że korespondent nie zna dokładnie ani stanu Królestwa, ani w. ks. Poznańskiego. Co do pierwszego, gdy twierdzi, że w gimnazjach Królestwa religja jest wykładaną po polsku; co do drugiego, że język polski całkowicie został wyrugowany nawet ze szkoły ludowéj i kościoła.

Na takie zaś dowody wyższości panowania rossyjskiego, że w Królestwie więcéj jest teatrów polskich i więcéj wychodzi dzienników, nie widzimy najmniéjszéj potrzeby odpowiadać.

Z pod Krakowa 31 sierpnia.

Smutne, ale niestety prawdziwe zjawisko, że ile razy trzej północni mocarze zjechać się mają, jakaś trwoga obejmuje ludy.

Pomimo różowych nadziei i solennych zapewnień urzędowych i półurzędowych gazet, że zjazd podobny załatwiając niejednę sporną kwestję, ubezpieczy na długo przyjazne sąsiedzkie stosunki i ustali pokój między trzema sąsiedniemi państwami, obawa trwa. Bo właśnie załatwienie owych spornych kwestji, które przyczynić się ma do ustalenia pokoju, rodzi uzasadnioną troskę o przyszłość. Wiadomo bowiem, że istnieją kwestje międzynarodowe zachodzące między temi państwami, których ostateczne rozwiązanie da się na jakiś czas odroczyć, które z czasem same się mogą ułożyć, których jednak natychmiastowe załatwienie wobec istniejących stosunków ze szkodą jedynie jednéj lub drugiéj strony nastąpićby mogło.

A lubo uregulowanie spraw międzynarodowych zdaje się nie miéć na pozór żadnego wpływu na stosunki wewnętrzne jednego lub drugiego państwa, to jak wiemy, jest to tylko złudzeniem, z którego narody zwykle po niewczasie dopiero leczyć się i opłakiwać je muszą. A właśnie doświadczenie w téj mierze nabyte jest drugim powodem owéj obawy. Przyjazne bowiem stosunki międzynarodowe, zewnętrzne, ubezpieczają pokój zewnętrzny, a zatém w znacznéj części byt państw, bo te łatwiéj z wewnętrznym niż z zewnętrznym nieprzyjacielem sobie poradzą. Dla ubezpieczenia zaś swego bytu, dla utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami, da jedno państwo chętniéj posłuch drugiemu i wyrządzi mu nieraz znaczną przysługę, którą okupić najczęściéj będzie musiało niezadowoleniem ogółu lub znacznéj części swych poddanych, zapominając, że byt państw nietylko od bezpieczeństwa na zewnątrz, ale zawisł także od spokoju na wewnątrz; rozsterki bowiem wewnętrzne, sprowadzając rozkład, wolniéj może, ale nieraz pewniéj sprowadzają upadek państw, aniżeli zamachy zewnętrzne, bo te potęgują i odmładniają siłę wewnętrzną ludu, jednocząc go wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego i zdwajając w nim patrjotyzm i siłę odporu.

Jakiego zaś rodzaju wpływy po obecnym zjeździe, jeżeli tenże w ogóle do jakichś pozytywnych rezultatów dojdzie w państwie austro-węgierskiém, szerzyć się będą i jakim wpływom rząd tego państwa dla utrzymania nadal przyjaznych stosunków z sąsiedniemi dwoma innemi mocarstwami dla miłéj zgody ulegać będzie musiał, tego, zdaje nam się, nikt, a najmniéj my Polacy, nie zapoznajemy i wątpliwości żadnéj w téj mierze nie mamy, a tych wpływów dla potęgi i samodzielności monarchji w ogóle i naszéj narodowości w szczególe obawiać się mamy uzasadniony powód.

Zjazd ten dla nas, po swych coraz bardziéj znikających nadziejach urzeczywistnienia owych tylokrotnie wypowiedzianych desideratach narodowych, będzie niejako milczącą lubo bardzo wymowną odpowiedzią obecnego rządu, z któréj jakbyśmy słyszeli znane nam dobrze słowa: *Point de reveries.*

Cóż bowiem możemy się spodziewać po zjeździe, w którym większość głosów po stronie tych, którzy uczestnicząc niegdyś w rozbiorze naszéj ojczyzny, nie zadawalniają się materjalnym łupem téj nieznanéj poprzednio w dziejach grabieży; lecz zabrawszy nam ziemię, odebrać chcą nawet to, co Bóg ukrył przed argusowemi oczyma chciwych cudzéj własności, co ukrył w świątyni ducha i zrobił nieujętém, bo chciał, aby jako świętość, było niedotykalném i czczoném, to jest: mowę i religję.

Co wreszcie Austrja liberalna, konstytucyjna może się spodziewać dla swéj wolności po zjeździe, w którym uczestniczy samodzierzcy car niewolniczéj Rossji i całujący jego ręce, mieczem i krwią władający służalec, którego głośném godłem owo smutne: „Siła przed prawem."

Niechaj się cieszą austrjaccy Prusacy! Nas wobec zjazdu w dzień wzięcia Warszawy otworzyć się mającego, zbiera jakiś strach!

Smutne zjawisko, stwierdzające niestety to, co ktoś niedawno temu wyrzekł o Austrji, zwiąc ją „państwem niepodobieństw," ale ktoby się oburzał i gorszył tą nazwą, to wskazalibyśmy mu na te ciągłe przemiany kierunków i prądów polityki wewnętrznéj, to skłaniającéj się ku polityce, że ją tak nazwiemy narodowościowéj, to pragnącéj znów przejść do porządku dziennego nad wszelkiemi żądaniami pojedyńczych nieniemieckich, w skład monarchji wchodzących ludów i ludy te poddać pod kierunek i zwierzchnictwo ludu niemieckiego, to rozpuszczającéj na oścież wrota wszelkim prądom liberalnym, to przemyśliwającéj nad sposobem, jakby tym prądom poobcinać skrzydła zapomocą — rozmaitemi, choćby jak najbardziéj naciąganemi powodami uzasadnionego stanu oblężenia, czasowego wstrzymania działalności sądów przysięgłych i tym podobnych mniéj lub więcéj liberalnych środków.

Zdaje się, patrząc na to wszystko, jak gdyby Austrja po tylu latach rządów despotycznych ani z konstytucją, ani z wolnością oswoić się nie mogła. Że zaś z myślą przyznania praw przynależnych ludom w skład jéj wchodzącym oswoić się nie może i pragnie się wszelkiemi środkami z tego (przepraszamy za wyrażenie) wykręcić, o tém każdemu z nas bardzo niestety! dobrze wiadomo.

Podobny brak stałego, raz wytkniętego, pewnego i wiernie dochowywanego kierunku, owo zaślepienie i zapoznanie konieczności ustroju mniéj więcéj federacyjnego dla państwa tego składu, co Austrja, ta ciągła z całym cynizmem w pismach publicznych niemieckich zionąca nienawiść do wszystkiego co słowiańskie, to ciągłe odraczanie w nieskończoność najmniejszych koncesji, ulatniają coraz bardziéj ów zapał, jakim bezprzecznie ożywiony był od pewnego czasu kraj nasz i z jakim oczekiwał od rządu przyobiecanych sobie w zasadzie wolności konstytucyjnych i sprowadzają ową apatję, któréj skutkiem zupełna bezwładność, sprowadzająca znów ruinę państw, w których skład ludy podobnym ożywione duchem wchodzą.

Z tém wszystkiém, zdawało nam się i spodziewaliśmy się, że z czasem po gorzkich nieraz w téj mierze poczynionych doświadczeniach, Niemcy austrjaccy i rząd monarchji wstąpią na tę drogę, ja-

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

W zamurowanym pokoju.

Pokój ten był przerażający.

Na wszystkich czterech ścianach, na suficie i podłodze wybity był czarnym suknem. Śladu drzwi albo okien nie było w nim nigdzie widać.

Tym sposobem pokój ten wyglądał na wnętrze wielkiéj skrzyni, albo też grobowca bez żadnego otworu i wejścia.

Światło, które uderzyło oczy Wandy, wychodziło z lampy nakrytéj wielkim i nisko zachodzącym daszkiem po wierzchu czarno jak cały pokój malowanym. Lampa ta wisiała na łańcuszku przymocowanym u sufitu, a światło jéj słabło coraz więcéj i ginęło wreszcie zupełnie w górnéj części pokoju tak, że wysokość jego i tak znaczna, jeszcze większą się wydawała.

Na ścianie, przy któréj lampa wisiała, widać było przy jéj mdłem oświetleniu portret pięknéj dwudziestoletniéj kobiety w białej jedwabnej sukni. Jéj jasne włosy za całą ozdobę miały na sobie kilka liści kameljowych.

Pokój był prawie pusty. W jednym rogu tylko stało łóżko osłonięte wysokim pawilonem z ciężkiéj materji ciemnego koloru. Nie daleko łóżka stał pod ścianą klęcznik wybijany aksamitem, na wielu miejscach mocno wytartym, przy przeciwległéj zaś ścianie, nie daleko miejsca, gdzie Wanda z taflą się spuściła, wielkie gotyckie krzesło.

Wanda jednym rzutem oka objęła cały pokój i stanęła jak martwa nie śmiejąc kroku ruszyć.

Nagle przyszła jéj do głowy straszna myśl. W pokoju nie widziała nikogo, tafla, na któréj się tu dostała, uniosła się w górę, a Wanda nie widziała w pokoju żadnego przyrządu do ściągania téj tafli na dół. Ściany dokoła były bardzo grube, drzwi i okna jak jéj powiedziano zamurowane, sufit prawdopodobnie także gruby. Ujrzała się więc jak gdyby żywcem zamurowaną. Nie miała sposobu wydostania się stąd, a głos jéj nie doszedłby na zewnątrz do uszu ludzkich.

Hrabia, jeśli tu był, musiał już stąd wyjść. Musiał zaś być, bo zapalił lampę i zostawił ją. Zapewne już nie wróci, bo dlaczegóżby miał wychodzić i znowu wracać? Może już spi w swoim pokoju na górze, albo gdziekolwiek indziéj się znajduje. Wanda zaczęła sobie wyrzucać, że nie przekonała się na drugiem piętrze, czy hrabia jest u siebie czy nie.

Z mieszkańców zamku zaś nikt nie wiedział, gdzie ona poszła — i zapewne niktby się tego nie domyślił.

Wszystkie te myśli w jednéj chwili przeszły przez głowę Wandy. Uczuła, że jéj się zimno robi, a po czole spływał jéj kroplisty pot.

Przestrach, jaki ją opanował na myśl o tém największém i realném niebezpieczeństwie, dodał jéj odwagi na przezwyciężenie wszystkich strachów imaginacyjnych. Z determinacją rozpaczy postąpiła kilka kroków naprzód, aby się przekonać, czy jéj obawa jest słuszną i postanowiła przeszukać cały ten pokój, którego widok tak ją przerażał.

W téj chwili doszedł ją głos cichy ale mocny, jakby przez sen wydany i wyrażający wielkie zdziwienie pytającego:

— Kto tu jest?

Wanda odetchnęła lżéj i ucieszyła się, jakby ją kto wydobył zpod gruzów.

Był to głos hrabiego.

Dotychczas siedział on na łóżku zakryty przed wzrokiem Wandy kotarą — z głową podpartą na obu dłoniach i z oczyma utkwionemi w ziemię. Zatopiony był tak głęboko w swoich nyślach, że nie słyszał szelestu jaki robiła machina, na któréj się Wanda spuszczała do pokoju. Dopiero na głośny stukot jéj kroków podniósł głowę i spostrzegł czyjąś obecność. Podniósł się prędko z łóżka, rozsunął szerzéj firanki pawilonu i nawpół z gniewem nawpół z zadziwieniem wyszedł na pokój.

— Kto tu? — powtórzył silnym głosem, w którym znać było rozdrażnienie.

Wanda zbliżyła się ku niemu i nie śmiąc podnieść oczu na niego wyrzekła cicho:

— To ja.

Hrabia schwycił ją za rękę.

— Wanda?... Skąd się tu wzięłać?

Wanda wskazała w górę na sufit, którędy się dostała.

— Po coś tu przyszła?... szybko zapytał znowu hrabia.

— Przyszłam tu do pana... wiedziałam, że tu jesteś...

— Musisz ztąd odejść.... zaraz.... i hrabia zwrócił się ku ścianie przy któréj była ruchoma tafla, jakby chciał wiadomym mu sposobem spuścić ją na dół.

— Nie odejdę stąd — rzekła Wanda stanowczym głosem — chyba razem z panem....

— Ja tu zostanę całą noc....

— I ja także.

— Jesteś dziecinna.... nie możesz tu zostać?....

— Powinnam tutaj być, skoro pan tu jesteś — rzekła zwracając na niego błagalne i czułe spojrzenie.

— Ja, co innego.... to jest moim obowiązkiem.... ulgą dla mego sumienia....

— Moim obowiązkiem jest także być przy panu, kiedy cierpisz....

Hrabia uścisnął ją za rękę. Z głosu jego znikła surowość, z jaką dotąd się odzywał.

— Jesteś poczciwą i szlachetną Wando. Nie spodziewałem się od ciebie aż tyle dobroci.

Przysunął do łóżka krzesło z pod ściany i wskazał je Wandzie; sam zajął swoje dawne miejsce na łóżku naprzeciw niéj.

— Cierpię — słusznie powiedziałaś Wando. Dziwne są zrządzenia boże. Pragnąłem zawsze przez całe życie iść drogą prawą i być czystym na sumieniu.... a jednak, jednak moje sumienie nie jest wolne od strasznych wspomnień.

I znowu twarz swoję zakrył dłońmi. Wanda nachyliła się ku niemu, wzięła go za rękę i chciała ją odsunąć od twarzy.

— Powiedz mi panie, co ci cięży na sercu.... po to tu przyszłam.... wiedziałam, że masz jakąś tajemnicę i miałam nadzieję, że stanę się twoim powiernikiem i ulżę twemu sercu....

— O tém, co mu dolega, co je dręczy, nikt z żyjących dziś ludzi nie wie.... I nikt nie powinien wiedzieć.... poco cudze myśli obciążać takiem strasznem brzemieniem, niech je dźwiga, kto na nie zasłużył.... to może będzie pokutą i przyniesie przebaczenie.

Hrabia westchnął głęboko i dodał:

— Dziś rocznica strasznego dla mnie dnia.... pierwszy raz od lat kilkunastu o niéj zapomniałem.... Z twojéj winy Wando.... Ah, moje serce śniło tak błogo w tych czasach, żem zapomniał o złém i nieszczęściu na świecie.... Dziwne zrządzenie losu chciało, abyś ty także nie domyślając się nawet tego, przypomniała mi ten dzień.... A byłoby wielkim występkiem względem umarłych zapomnieć o nich.... Od lat kilkunastu co rok noc tę im poświęcam.... i mojemu sumieniu, ażeby je uspokoić.... Wiesz teraz, co mię tu zatrzymuje, więc odejdź i zostaw mnie samego....

— Nie, to nie może być — odezwała się Wanda — pójdziemy razem....

Hrabia potrząsnął głową.

— Zaklinam pana na wszystko.... zaklinam na moję miłość.... Czyż nie dość już twoich cierpień przez lat kilkanaście?... zmarłym dałeś już zadosyćuczynienie..... życie twoje należy odtąd do żyjących.... należy do mnie....

Wanda mówiła to z zapałem i głosem drżącym od wzruszenia. Miejsce, w którém się znajdowała, ponure i przerażające, widok hrabiego przejętego do głębi cierpieniem z twarzą bladą i oczyma martwemi, wszystko to robiło na niéj wrażenie, że uczucia udawać nie potrzebowała.

— Umarłym dałem już zadosyćuczynienie? odezwał się hrabia grobowym głosem — to możesz tylko ty powiedzieć, bo nie wiesz, co uczyniłem.

Twarz jego stała się nagle okropną od boleści. Powstał i odsunął firankę zasłaniającą głowy łóżka.

Wanda ujrzała w tém miejscu stolik, na którym leżała trupia czaszka.

— Człowiek, z którego widzisz tę nagą czaszkę — rzekł hrabia wskazując palcem — zginął przeze mnie.

Potém wskazał tak samo na portret, przed którym paliła się lampa i dodał:

— A tę kobietę ja zabiłem.

Wanda zsunęła się z krzesła i padła na kolana, niema od przerażenia i zgrozy. Hrabia w téj chwili wydawał jéj się strasznym, i nie śmiała podnieść na niego oczów.

On przystąpił do niéj, wziął ją za rękę i rzekł:

— Nie lękaj się — a potem dodał z grobową jakąś ironją:

— Widzisz, jak strasznym jestem człowiekiem.... takiego człowieka nie można kochać.... Bóg może kazał ci tu przyjść, abyś poznała dzieje mego życia, a poznawszy je, uciekała ode mnie.

Wanda nie miała siły odpowiedzieć. Hrabia podniósł ją prawie na rękach i posadził na krześle:

— Dobrze więc — rzekł — dowiesz się o wszystkiem..... powinnaś o wszystkiem wiedzieć więcéj niż ktokolwiek inny.... Nie powinienem cię oszukiwać, i wydawać się lepszym w twoich oczach niż je-

ką sama natura rzeczy, przeszłość dziejowa i organizm wewnętrzny Austrji wskazują.

Wobec jednak gotującego się zjazdu obawiać się zaczynamy, czy rząd konstytucyjnéj Austrji, czy Niemcy austrjaccy tak długo nie kokietowali z ludami słowiańskiemi a mianowicie z Polakami, jak długo nie czuli się bezpiecznymi na zewnątrz i czy z nadejściem téj pomocy zewnętrznéj nie zechcą zdjąć maski i ukazać nam rzeczywistego oblicza?

Byłoby nam to bardzo zaiste przykro, choć wcaleby nas to nie zdziwiło, ale w takim razie pamiętalibyśmy, że przysłowie mówi: „Riva bien, qui riva le dernier“. A jak myślimy, prawda zawarta w tém przysłowiu spełniłaby się może niestety na Austrji niezadługo.

Lwów 1 września.

K. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców najlepszą jest ilustracją do owéj apatji, na którą się wszyscy użalają, a z któréj przecież tak łatwo się otrząść, gdyby każdy, kto się na nią skarży, zechciał ze siebie dobry dać przykład. Zebrało się wyborców trzydziestu pięciu! To nieliczne zebranie wytłomaczono tém, że równocześnie odbywał się w strzeleckim ogrodzie festyn ludowy na fundusz wdów i sierot towarzystwa wzajemnéj pomocy rękodzielników. Tłomaczenie to jednak jest tylko wybiegiem — zgromadzenie zapowiedzianém było na godzinę czwartą, a festyn ma trwać do samego wieczora — łatwo więc było jedno z drugiém pogodzić. Wobec tak nielicznego zebrania nie wypadło nic innego, jak odroczyć się — nie jakoby do czynności przedwyborczych konieczną była pewna jakaś stale oznaczona liczba wyborców, bo prawo do wszelkiéj akcji mają ci, ktorych sprawa publiczna obchodzi, a obojętni sami się tego prawa zrzekają — ale z obawy, że może komitet przez tak małą liczbę wybrany, możeby czuł jakieś skrupuły i tém zasłonił swoją znowu nieczynność. Odroczono więc zgromadzenie do środy.

Wydział klubu postępowego polskiego przygotował już był listę kandydatów do komitetu przedwyborczego — gdy jednak ostatnie zgromadzenie czynność tę poleciło swemu prezydjum, a to ułożyło listę tylko w pięciu nazwiskach różniącą się od listy klubu — nastąpiło przeto porozumienie, i wydział klubu listę swoją odpowiednio zmodyfikował. W ten sposób mamy jedną tylko listę, na któréj znajdujemy nazwiska z wszystkich kół i koterji, bo wiecie przecież, że stronnictw w prawdziwém słowa tego znaczeniu nie mamy.

Co do przyszłego kandydata różne obiegają pogłoski. Oczywiście, że póki rzecz się toczy w kołach czysto prywatnych — nie byłoby właściwém dziś już to lub owo nazwisko wymieniać — podniosę tylko jedną okoliczność, która może najbardziéj zajmuje niewielką garstkę tych, co myślą dziś o téj sprawie; mówią, że ma być koniecznie w miejsce żyda żyd wybranym, a nawet że sami izraelici tego sobie życzą. Łatwo uwierzyć, że żydzi pragną tego, lecz dziwiłbym się mocno, gdyby chcieli robić z tego zasadę — ta bowiem wręcz by się sprzeciwiała zasadzie równouprawnienia. Nie wybierajmy żyda, ani katolika, ani lutra — ale Polaka obywatela, nie pytając o jego wyznanie. Dajcie czterech żydów takich, którzy odpowiadają wszelkim warunkom — obierzemy czterech — ale nie mówcie aby to było zasadą, iż koniecznie jeden żyd musi być w gronie posłów miasta Lwowa. Wybór nie jest kwestją wyznania, i nie wyznanie tu rozstrzyga, ale charakter, polskość, program wreszcie polityczny, i te też względy wyłącznie należy mieć na uwadze.

Jako *curiosum* donoszę, iż uchwalona w sejmie słynna ustawa o ptaszkach nie otrzymała sankcji. Powodem miało być, iż przyznaje zbyt wielki zakres działania wydziałom powiatowym! Oczywiście, że sejm znowu podniesie tę ważną, tę żywotną kwestję, i przez trzy dni o niéj będzie rozprawiał. Co się tymczasem stanie z ustawą dla szkół ludowych? Mówią, że rada szkolna krajowa, która już ustawę taką wypracowała, energicznie upomina się u ministerstwa o załatwienie sprawy, zalegającéj tam już przeszło od roku. Rada szkolna krajowa bowiem projekta swoje do sejmu może wnosić tylko jako przedłożenia rządowe, muszą one przeto przedtem przez ministerstwo być przyjęte. Gdyby jednak ministerstwo tę sprawę jeszcze chciało przewlekać, i nie załatwiło jéj przed tegorocznym sejmem — znalazłby się na to sposób. Oto niech którykolwiek z zasiadających w sejmie członków rady szkolnéj, a jest ich trzech, wniesie ten projekt jako własny wniosek, a wtedy sprawa tak ważna doczeka się jeszcze teraz załatwienia.

Wkrótce ma się pojawić ułożone przez radę szkolną sprawozdanie ze stanu szkół, nietylko ludowych, ale i średnich. Na to ostatnie czeka kraj daremnie od chwili wejścia w życie rady szkolnéj, więc przeszło 4 lata — pomimo że statut rady poleca jéj, by sprawozdanie przedkładała co roku.

Francja.

Paryż 29 sierpnia.

(N. N.) Trzej cesarze, trzy czarne orły, czy też trzy sępy zbierają się w Berlinie pod głośną dewizą „*La force prime le droit.*“ Raczyli oni wprawdzie zapewnić narody, że między niemi będzie tylko narada o utrzymaniu pokoju w Europie i że nie żywią względem ludów żadnych niepokojących zamiarów, lecz zważywszy na aksjomat prawdziwie królewski: „*Qui ne sait pas mentir, ne sait pas régner*“, trudno mieć wiarę w ich słowa, zapewnienia i depesze. Co do mnie, to nie jestem jednym z tych, którzy myślą, że monarchje mniéj lub więcéj stare spoglądają obojętnie na budzące się życie narodów, utrwalanie się dawnych republik, lub tworzenie się nowych; nie mam téj słodkiéj lecz niebezpiecznéj iluzji, i gdy widzę zbierających się monarchów, przebiegam myślą wszystko złe, jakie oni uczynili ludom lub zdolni są zrobić, gdyż przypomina mi się zdanie owego dobrego Fryderyka II: „*il faut qu'ils fassent leur metier de roi.*“ Otóż nie spotwarzając tych osob i głów koronowanych, myślę, że są oni przeciwni ludom i rządom wolnym, że nie potrafią wyprzeć się nadzoru nad Europą i że w imieniu przestarzałych opresji, których są podporą i przedstawicielami, zobaczyliby z radością upadek republiki francuskiéj, którаby zrobiła miejsce monarchji z obrzydzonym narodowi Bonapartym, Orleanem lub Burbonem.

Czy zjazd trzech władców północy odnowi święte przymierze, i co ono może przynieść w skutkach dla Polski, należy to do rozbioru i ocenień redakcji dziennika, — ja jako wasz korespondent francuski, ograniczam się na skonstatowaniu, że Francja dość obojętnie przyjmuje nowiny z Niemiec. *Wprawdzie dzienniki* są zapełnione wiadomościami robionych przygotowań w Berlinie, lecz to bynajmniéj nie powinno dziwić; naród francuski stara się o utrwalenie republiki, obdarza zaufaniem jéj prezydenta, uczy się i żyje przekonaniem, że odwet, wojna jest konieczną, i z poważnem usposobieniem ducha czeka tego wielkiego dnia, w którym gotowa do walki upomni się o swój honor. Nic dziwnego, że francuskie dzienniki zajmują się przyszłym zjazdem trzech cesarzów; trzeba czémś zapełnić kolumny dziennikarskie, a praca organiczna w kraju, ukonstytuowanie się republiki, reorganizacja wojska, nie jest tematem zbyt rozrywającym; od czasu do czasu potrzebne są obrazy, z którеmi można spotkać się w Grande Duchesse de Gerolsztein, granéj w teatrze Rozmaitości, a dzisiejszy Berlin przygotowywa zdziwionemu światu podobne obrazy. Serwilizm monarchiczny jest przyczyną, że Niemcom z nad Sprei rosną z radości serca na widok starych Habsburgów i podejrzanéj krwi Romanowych, przybywających pokłonić się nieznanym w świecie Hohenzolernom. Gwiazda bismarkowa przywiedzie ich „Pod lipy“ w Berlinie, a gazeciarze niemieccy krzyczeć będą o wyższości intelektualnéj, moralnéj, politycznéj, naukowéj, artystycznéj, historycznéj i t. d. Wbijają się w dumę, chcą być kolorem politycznym, a nie wiedzą, że oprócz głowy bismarkowéj są na słabych nogach i bez podstawy. Olśnieni łatwemi zwycięztwami zapominają, że pożogą, krwią i rabunkami znieśli nieprzygotowaną do wojny armję francuską i dziś przygotowują się do nowego tryumfu.

Lecz panu Bismarkowi nie szło zapewnie o zadowolnienie próżności pruskiéj, rozebrał on Danję i Francję, wcielił do cesarstwa niemieckiego królestwa i księstwa niemieckie, a obecnie chce, żeby te podboje otrzymały gwarancje europejskie, nie jakieś efemeryczne, któremi sam gardzi, — przykładem tego traktat praski, — lecz stara się o gwarancje jeźli nie stalsze, to przynajmniéj więcéj realne, które spodziewa się otrzymać przez system aljansów.

Polityka p. Bismarka jest jasną i łatwą. Austrji nakazuje aljans z Niemcami strasząc ją Rossją, — Rossji wmawia, że jeźli nie pójdzie z niemi ręka w rękę, to przerzuci się przeciw niéj z całemi siłami Niemiec i Austrji-Węgier. Grą tą neutralizuje siły dwóch państw, stawia się się arbitrem i zdaje się popierać ich interesa; tą samą grą odosabnia Francję, pozbawia ją aljansów i jednocześnie pracuje nad rozpadnięciem się państwa austro-węgierskiego, wywołując antagonizm ras i rozjątrzenie Słowian.

Lecz czy plany niemieckie udadzą się i na jak długo, to niewiadomo, w każdym razie przypatrując się bezstronnie temu co się dzieje we Francji, szczerze i bez namiętności mogę powiedzieć, że Francja podnosi się szybko po swoich katastrofach i że wszystkie robione bez niéj lub przeciw niéj układy, rozbiją się o niewyczerpane siły francuskie, szczególniéj jeźli ona nie zmaże ze swoich sztandarów zasad, które są podbojem tegoczesnym i trwałym. Dziś co tylko nie nosi na sobie charakteru sprawiedliwości, prawa i dążeń ludów, skazaném jest naprzód na śmierć. Historja przekonywa, że wszelkie zmowy panujących przeciw ludom nie udają się, nie są trwałe lub pozostają bez skutku. Dowody przyjaźni nie istnieją między monarchami, gdyż byliśmy świadkami podobnego spotkania w Gastein, a następnie wojny zakończonéj Sadową; widzieliśmy króla Wilhelma gościem u Napoleona, a następnie tegóż samego Napoleona więźniem króla Wilhelma. Obecnie zaledwie zaczęto mówić o zbliżeniu się Austrji do Prus, gdy zdziwiony świat otrzymuje wiadomość, że cesarz niemiecki, który przed zjazdem monarchów w Berlinie miał spotkać się z cesarzem austrjackim w Ischl, nie może przybyć na te *rendez-vous* z powodu nagniotków czy też bólu nóg.

[Komisja nieustająca] zebrała się po raz trzeci w dniu 29 sierpnia o godzinie wpół do drugiéj. Zebranie to było więcéj od poprzednich interesujące i przeciągnęło się do godziny czwartéj. Prezydował p. Saint Marc Girardin, gospodarzem był p. Baze, a sekretarzem młody p. de Rémusat; obecnych było osiemnastu członków.

P. Noël Parfait skarży się na zdradzanie przez dziennikarstwo tajemnicy posiedzeń komisji nieustającéj, pomimo że zobowiązano się na ostatniém zebraniu nic nie wyjawiać. Co do niego zachował on zupełne milczenie, ale różne dzienniki przeciwne jego przekonaniom były w stanie dać dość obszerne szczegóły. Jest on za wolnością rozpraw i uważa się za zwolnionego z przyrzeczenia.

P. Pagès-Duport odpowiada, że prawie wszystkie dzienniki podawały wiadomości, ale pomiędzy najlepiéj poinformowanemi trzeba przytoczyć organa lewicy. W gruncie rzeczy, przeciwny on jest tajemnicy i milczeniu.

P. Lefèvre-Pontalis mniema, że komisja nieustająca nie powinna przyjmować postawy „rady dziesięciu“, obradującéj w ciemności.

P. Martial Delpit proponuje, aby redagowano treściwe sprawozdanie z każdego posiedzenia i ogłaszano je w „Dzienniku urzędowym“. Podług mówcy, komisja jest strażą obowiązaną czuwać nad krajem. Powinna módz swobodnie powiedzieć co widzi i byłoby bardzo szczęśliwie, aby mogła często donieść: „Ja nic zupełnie nie widzę“.

P. Baze przedkłada znaczną liczbę dokumentów co do posiedzeń komisji nieustającéj za rzeczpospolitéj z roku 1848. Z tych pism wynika, że przepisaną i zachowaną była najzupełniejsza tajemnica, i wykazuje, że dzienniki podawały wtedy niedokładne sprawozdania.

P. Martial-Delpit odpowiada, że daleko byłoby lepiéj w roku 1851, za czasów uchwał komisji nieustającéj o przeglądach wojsk w Satory i o przygotowywaniu zamachu stanu, aby kraj znał był te ważne uchwały. Opinja publiczna możeby była zmusiła komisję nieustającą do zwołania zgromadzenia, i możebyśmy uniknęli 2go grudnia.

P. de Rainneville uważa przyjęcie przez biuro odpowiedzialności za urzędowe sprawozdanie niemożliwém.

P. Rémusat, sekretarz komisji nieustającéj, łączy się do tego zdania.

P. Pagès-Duport objaśnia, że pomiędzy zdaniem p. Martial-Delpita przemawiającém na korzyść urzędowego sprawozdania, a zdaniem p. Baze na korzyść milczenia, jest jeszcze trzecie zdanie do sformułowania. Trzeba pozostawić wolność każdemu z członków komisji, którzy dostatecznie zrozumią swój obowiązek, aby jéj nie nadużywać. Dziennikarstwo i krytyka mają poszanowania godne prawa, i dobrze je jest ubezpieczyć. Właśnie w téj chwili, wszystkie paryzkie dzienniki gotują się wysłać swych korespondentów do Berlina, aby postarać się odkryć cokolwiek prawdy co do zjazdu trzech cesarzów. P. Bismark nie przedsięweźmie żadnego środka przeciwko nim. My chcemy wolności prasy przynajmniéj tyle co p. Bismark. Komisja nieustająca nie jest tajnym komitetem, a ci, którzy ją składają, wiedzą, że należy się im powściągliwość co do niektórych rozpraw. Powinni po prostu przyjąć na siebie zobowiązanie stosowania się do przestróg tak prezesa komisji jak i rządu.

P. de Mahy popiera wniosek p. Martial-Delpitá, dodając, że każdemu członkowi powinna być pozostawiona wolność mówienia, co się tu dzieje.

P. Laboulaye jest zwolennikiem wolności. Pozwólmy dziennikom zostać dziennikami. Przypomina on zdanie lorda Melburn, który mawiał w podobnych okolicznościach: „Najlepiéj, abyśmy na to nic nie robili!..“ Komisja nieustająca jest w tym wypadku i nie powinna nic robić.

Wniosek p. Martial Delpita odrzucono 16 głosami przeciw 6.

Zdanie p. Pagès-Duport utrzymało się.

W téj chwili wchodzi p. de Rémusat, obecnie minister dwóch tek: spraw zagranicznych i w zastępstwie p. Wiktora Lefranc spraw wewnętrznych; zdaje on relację z ogólnego stanu Francji. Kraj jest spokojny; wszędzie panuje porządek; sesję rad jeneralnych otworzono i zamknięto wśród największéj ciszy. Jest to druga próba ustawy o decentralizacji, i rząd stwierdzi dobry skutek téj ustawy.

P. Pagès-Duport powiada, że obecność pana ministra spraw zagranicznych zachęca go do zapytania, czy może dostarczyć jakich wyjaśnień we względzie widzenia się trzech cesarzy w Berlinie, które zajmuje tak silnie kraj.

P. de Rémusat odpowiada, że tu są dwa rodzaje pojęć: fakta i przypuszczenia. Co do faktów, rząd nie ma nic tak nowego do doniesienia, coby już nie było wiadomém; ale zwraca uwagę, że zwykle spotkania się cesarzów nie mają téj ważności, jaką do nich przywiązują. Co zaś do przypuszczeń, wszyscy je sobie tworzą podług swych przekonań lub swych namiętności; ale rząd wolny jest od wszelkiéj obawy. Poważném zdaniem w Europie, a on podziela to zdanie, jest, że zjazd berliński będzie manifestacją na korzyść pokoju, którego my pierwsi pragniemy.

Objaśnienia p. de Rémusata, obszernie rozwinięte, zadowolniły komisję i przekonały ją o pokojowéj czujności rządu.

P. Perrot zwraca uwagę na roboty dokonane przez Prusaków w Belforcie, prosi przytém pana ministra spraw zagranicznych o danie swéj opinji w tym względzie.

P. Bompard potwierdza wielkość robót, jakie Prusacy wykonali.

P. de Rémusat może uspokoić opinję publiczną najzupełniéj. Jest pewném, że partja wojskowa wymawia p. Bismarkowi utrzymanie Belfortu jako części nierozłącznéj z ziemią francuską. Ale rząd niemiecki ogranicza się na zupełném wyczerpaniu praw, jakie mu przyznaje traktat pokoju. Prusacy nie prowadzą nowych robót. Starają się polepszyć i uzupełnić stare fortyfikacje na wypadek, gdyby Francuzi chcieli je atakować.

Oświadczenie to ministra powinno być stanowcze co do téj kwestji. Inne rozbierane w komisji nieustającéj sprawy opuszczamy, jako już mniéj interesu przedstawiające.

Niemcy.

[Wzrost telegrafów w Prusach — zakład szkoły pomologicznéj w okolicach Geisenheimu].

Żadna instytucja w ostatnich latach tak nagle z małych zaczątków do ogromnych rozmiarów nie wzrosła, jak telegrafy.— W r. 1849 telegrafy pruskie obejmowały drutami swemi mil 290. Sześćdziesiąt i jeden aparatów mieściło się w 25 stacjach. Urzędników zatrudnionych czynnościami telegraficznemi było 262; dochód wynosił 8836 talarów, a wydatek 514227 tal., z których 419500 użyte były na urządzenie nowych linji. Ilość depesz, nieobliczona dokładnie w r. 1849, wynosiła w r. następnym 35494.

W r. 1859 posiadały Prusy już 957 mil linji telegraficznych a 2382 mil rozciągniętego na nich drutu, 109 stacji państwowych i 275 stacji kolejowych, umocowanych do przyjmowania depesz osób prywatnych, 370 aparatów i 568 urzędników telegraficznych. — Przesłano 241545 depesz wewnątrz kraju, a 36425 za granicę. Dochód wynosił 759910 tal., rozchód 5_3377 tal., w którym zawarty był nadzwyczajny wydatek wynoszący talarów 126892.

W końcu przeszłego roku administracja kolejowa zarządzała rozciągłością 3385 mil linji telegraficznych, a 11396 milami drutu. Biur państwowych pracujących całą dobę 1744, pracujących w ograniczonym czasie 846. Na 2715 aparatach pracowało urzędników 4596. W r. 1871 wyprawiono w obrębie granic krajowych 5213837, a za granicę 2846176 depesz. Dochód wynosił 2509007 talarów, rozchód 2419538 tal.

W zawodzie ogrodniczym Prusy w niezadługim czasie posiadać będą instytucję naukową bardzo specjalną. W okolicach Gesenheimu słynących od dawna wielką liczbą sadów i niezwykłym doborem gatunków owocu zakłada się wyższa szkoła pomologiczna, połączona z szczegółową nauką gospodarstwa loicznego i chodowania orzechów. Gotujące się w tym celu zakłady ogrodów mają zczasem zgromadzić wszelkie owoce znane w Europie i zająć się utwarzaniem nowych gatunków; uczniowie zaś oprócz teorji szkolnéj będą mieli naoczny wzór w bardzo rozwiniętéj praktyce całéj okolicy.

W chwili, kiedy notatki te zbieramy, całe Niemcy zajęte obchodem rocznicy bitwy pod Sedanem przypadającéj na dzień 2 września. Zamilkły więc na chwilę wszelkie wiadomości polityczne.

Włochy.

Rzym. Przygotowania do listopadowego zgromadzenia demokratycznego robią wrażenie jak gdyby zamierzano urządzić w Colosseum zgromadzenie reprezentantów całego kraju. Udział, jaki biorą wszystkie prawie części Włoch, jest nadzwyczaj żywy. Porządek dzienny ogranicza się wprawdzie na petycji o powszechne prawo głosowania, a we wszystkich innych kwestjach ma się trzymać ściśle w granicach prawa; jednak prasa demokratyczna już dzisiaj uważa to za bardzo naturalne, jeżeli w traktowaniu tych przedmiotów potrzeba będzie niejednokrotnie przejść do bardzo wielu innych pokrewnych kwestji.

Religja, niezależność, zupełna emancypacja od hierarchji kościelnéj i wreszcie nie jedno jeszcze co się spodoba włoskim radykałom. Tylko manifestacja przeciwko dalszemu trwaniu pierwszego artykułu konstytucji zdaje się na nie zbyt słusznych podstawach, będzie mieć miejsce. Domagają się w miejsce religji katolickiéj jako panującéj, państwowego synkretyzmu. Stowarzyszenia religijne mają być podług tych zasad dozwolone w celu szerzenia religji i bronienia jéj interesów.

Państwo tylko będzie miało prawo i obowiązek opieki nad różnemi religijnemi stowarzyszeniami, zostawiając je ich własnemu swobodnemu rozwojowi. — W przypadku tylko, gdyby religijny kierunek przybierał dążność niemoralną, może i powinien być zakazany. Rząd zdaje się niewiele troszczyć o ów zjazd demokratów, którego bardzo wielu się obawia.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 3 września.

We czwartek dnia 5 b. m. odbędzie się w sali ratusza miejskiego o godzinie 5 po południu posiedzenie rady miejskiéj.

Na porządku dziennym zamieszczono następujące sprawy:

1) Podział rady miejskiéj na sekcje.

2) Zatwierdzenie układu z dyrekcją inżynierji wojskowéj względem zamiany gruntów około koszar przy ulicy „Szlak“ i drogi warszawskiéj.

3) Uregulowanie płac nauczycieli przy szkołach początkowych miejskich.

4) Wyznaczenie dodatkowo funduszu na wsparcia dla ubogich.

5) Przyjęcie kilku osób do gminy tutejszéj.

6) Zaprowadzenie na próbę brukowania ulic i chodników asfaltem.

7) Odstąpienie kilku parcel gruntu miejskiego osobom prywatnym, oraz nabycie 22⁰ gruntu na rozszerzenie ulicy Ogrodowéj na Kleparzu.

8) Postanowienie co do usunięcia przekupniów ze sieni domów.

9) Upoważnienie magistratu do starania się u władz rządowych, aby prawo wydawania wyroków na przymusowe wydalanie z gminy tutejszéj dyrekcji policji odjęto, a magistratowi nadano.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Prawnik, nr. 35 zawiera: O międzynarodowym kongresie w Londynie (dok.) — Czy §. 1120 ustawy cywilnéj stosuje się także do rzeczy ruchomych? — Praktyka sądowa i administracyjna. — Sprawy rad gminnych i powiatowych. — Wiadomości potoczne.

Szkoła, nr. 35 zawiera: Listy pedagogiczne brata do siostry, p. Andrzeja Józefczyka (c. d.). — Przegląd polskiéj literatury pedagogicznéj, przez Maksymiljana Kawczyńskiego. (c. d.) — O ćwiczeniu pamięci, napisał Alfred Munk. — Mniejsza gramatyka łacińska Ferdyn. Schultra, przełożona i do potrzeb polskiéj młodzieży zastósowana przez profesora Antoniego Jerzykowskiego, (c. d. — Okólnik do zarządów oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego. — Bibljografia. — Rozmaitości.

Świt, nr. 31 zawiera: Mowa Juljusza Simona, (dok.) — Między niebem a ziemią, pow. M. Bałuckiego (c. d.). — Garbus z Bononji, poemat z wieków średnich, przez Władysława Ordona. — Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy, p. Henryka Schmidta (c. d.). — Pitagoras, ustęp z dziejów Hellady, p. dr. Wł. Daisenberga (c. d.) — Przegląd literacki. — Same plotki, przez Arodazi. — Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 105 zawiera: Kto chce ko-

---

stem..... Znałaś dotąd jednę stronę mego życia — wszystko co w niem było dobrego.... powinnaś poznać i odwrotną stronę medalu.... poznać mnie całego. Popełniłbym nowy występek, gdybym zataił losy téj kobiety, która była moją żoną, przed tą kobietą, która ma być moją żoną....

Słuchaj więc.

Opowiadanie hrabiego.

Miałem lat trzydzieści sześć, gdym się ożenił. Moja żona była o połowę młodszą.

Była to kobieta nadzwyczaj piękna i wychowana najstaranniéj. Wielki majątek miał spaść na nią po śmierci rodziców, bo była jedynaczką.

Wybrała mnie, choć o jéj rękę starało się wielu ludzi majętnych, pięknych i wielkiego rodu. Mogłem być pewny więc, że mnie kochała.

Późniéj z rozmów przy zdarzonéj sposobności dowiedziałem się, że zawdzięczałem jéj wybór temu, że byłem inny niż drudzy. Moja oryginalność i ekscentryczność w postępowaniu, a przynajmniéj to, co za ekscentryczność przez innych było uważane, zjednały mi jéj rękę. Wiadomość ta bynajmniéj mnie nie zasmuciła, ani nie zmniejszyła w moich oczach szczęścia, które mnie spotkało. Mogłem się cieszyć i być dumnym z tego, że mojéj żonie spodobało się we mnie to, że czyniąc dobrze i starając się najlepiéj czynić, byłem inny niż drudzy i oryginalny. Uchodziłem też w ogóle za takiego, bo nie miałem przesądów jak drudzy, nie cierpiałem fałszu i hipokryzji, i postępowałem zawsze według najprostszych zasad, jakie mi dyktowało sumienie.

Mogłem zatem spodziewać się, że za to wszystko, co ja za swoje dobre przymioty uważałem, można być kochanym i posiąść miłość kobiety.

Życie nasze upływało najszczęśliwiéj. Żona moja była aniołem dobroci, była wcieloną łagodnością. Wszyscy kochali ją i wielbili, a ja najbardziéj.

Takiéj kobiety potrzeba mi było. Z natury byłem człowiekiem silnéj i nieugiętéj woli, nie lubiłem oporu, a gdym na niego natrafiał, stawałem się popędliwy. Łagodność mojéj żony zażegnywała wszystkie burze, nie dopuszczała do nich. Pokój więc panował w moim domu, co było dla mnie prawdziwym balsamem, bo to łagodziło wrodzoną moję krewkość i gwałtowność.

Nie mogę się o to oskarżać, abym przy moim namiętnym charakterze był złym człowiekiem. Byłem dobrym o ile nim być mogłem, starałem się zawsze robić tylko to i tylko tak, jak mi kazało sumienie, którego rady i podszepty skrupulatnie rozbierałem. Ale było zawsze we mnie coś, co mi często mąciło wewnętrzną harmonję i zgodę ze sobą samym, a co szczególnie dla drugich mogło być nieraz przykrém albo wstrętném.

Obok wielkiéj skłonności do dobrego, jaka stanowi grunt mojéj duszy, czuję w sobie jakieś dzikie, niepohamowane instynkta, wybuchające chwilami. Istnienie ich we mnie sprawia mi wielką boleść, ale nigdy nie zdołałem zupełnie nad niemi zapanować, albo przynajmniéj nigdy nie mogłem przyjść do tego, aby im nakazać milczenie i wykorzenić je ze siebie. Bardzo często nie wychodzą one na jaw, ludzie ich nie spostrzegają i nie czują, ale ja czuję je w sobie i cierpię nad tém.

Najcięższa praca, jaką człowiek może mieć w życiu, to jest ta walka ze złém, to ta droga, jaką wytknęliśmy sobie, aby dojść do dobra i doskonałości.

Do samej mety, nikt z nas nie doszedł, niestety! i nie dojdzie.

Kochałem moję żonę tkliwie i namiętnie. Szczęście posiadania jéj i jéj miłości doprowadzało mnie nieraz do szału. Z czasem jednakże im więcéj sam byłem upojony, tym boleśniéj dotykał mię pewien chłód z drugiéj strony. Nie był to brak miłości. Żona moja była dla mnie tak dobrą, tak zgadywała i uprzedzała moje myśli, a moja osoba i nasz dom wystarczały jéj za świat cały. Wiedziałem o tém i wierzyłem w to. A jednak cierpiałem mocno nad tém, że równego mojemu nie znajduję w niéj uczucia. Namiętne uniesienia mojego serca nie zdołały jéj nigdy doprowadzić do zapomnienia; gdym patrzył w nię upojonemi od rozkoszy oczyma, spotykałem w jéj wzroku jakąś melancholją, jakby cień smutku i niezadowolenia.

To usposobienie jéj, nie wiem, czy w niéj stopniami się zwiększało, ale to pewna, że odtąd je spostrzegłem, rosło w moich oczach z przerażającą szybkością. Może to było moje przywidzenie, a może też i skutek mojego postępowania i zachowania się, jakie pod wpływem tego spostrzeżenia wyrodzić się musiało. Przypuszczam, że gdyby spostrzeżenie moje było nawet zupełnie fałszywe, mogło stać się prawdziwém z mojéj własnéj winy. Tak trudno wykazać z wszelką sprawiedliwością ostateczną przyczynę nieporozumienia między dwojgiem ludzi, albo też zmian w naszéj duszy powstających.

Dość, że przyszedł czas, kiedy na mnie wiało jakieś zimno od niéj... A kochałem ją wtenczas tak gorąco!.. Niedługo zapewne i ona mogła się na obojętność albo na niezasłużoną niczém szorstkość z mojéj strony uskarżać. Nie czyniła tego, ale ja czułem że byłem taki, przynajmniéj na pozór. Cierpiałem w duszy, gryzłem się, a gorycz, jaką sam siebie poiłem, musiała także i innym dać się uczuwać.

Wymówek, skarg, zażaleń, a témbardziéj scen gwałtownych nigdy między nami nie było. Byłbym może wolał coś podobnego, to może byłoby mi ulgę sprawiło, ale spokój mojéj żony, jéj niezachwiana niczém godność i pogoda czoła nie dopuszczały do tego. Zdawała się być wyższą nad te powszednie rzeczy — świętą albo boginią, spoglądającą z wysoka na sprawy ziemskie. Byłbym wolał, żeby była więcéj ziemianką i więcéj zwyczajną kobietą.

Raz przyszła mi myśl — przy jakiéj sposobności to było nie pamiętam, bo takie myśli choć w jednéj chwili powstają, ale długo się rodzą — przyszła mi myśl, że żona moja kocha zapewne kogoś innego, jeźli mnie tak kochać nie może jakbym pragnął.

Wyśmiałem się z téj myśli... była niedorzeczną... W domu naszym mało kto bywał, a nikt taki, ktoby mógł być rywalem. Ci co bywali, byli to wybrani z wielu innych, którzy dochowali mi szczeréj przyjaźni wtenczas, kiedy reszta świata odemnie się odwróciła. Nie mogłem nikogo posądzać. Żona zaś, od czasu jak się pobraliśmy, ani na chwilę nie rozłączyła się ze mną. Bardzo rzadko, i zawsze razem, oddawaliśmy wizyty w sąsiedztwo.

Myśl ta choć wyśmiana, powracała jednak coraz częściéj, i w końcu zaczęła mi wiercić w mózgu jak świdrem. Nie mogłem jéj się opędzić jak złemu duchowi, i męczyłem się, aby wynaleźć człowieka, do którego mógłbym ją przyczepić.

Znalazłem go nareszcie.

Pewnego razu wszedłem do pokoju żony niespodzianie. Siedziała przy stoliku i pisała. Na środku pokoju, może o jakie dziesięć kroków od niéj, stał kozak Jewdokim, i patrzał w nię jak w tęczę. Zdawało się, że nawet mojego przybycia nie spostrzegł.

— Co tu robisz? — zapytałem go z mimowolnym gniewem.

— Czekam na list — odpowiedział.

Zwróciłem się do żony.

— Daj mu list — rzekłem.

— Jeszcze nie gotów — odpowiedziała — za chwilę...

Usiadłem, nic nie mówiąc, i czekałem może kwadrans na dokończenie listu. Tymczasem obserwowałem Jewdokima. Nie wiem dlaczego, jego bytność tam nie spodobała mi się. Widziałem dobrze, że ani raz nie podniósł na mnie oczu, i to czerwienił się to znowu bladł jak ściana, stojąc w miejscu jak wryty.

— Długo kazałaś mu na list czekać — odezwałem się gdy kozak już wyszedł.

— Nie myślałam, że tak długo będę pisać — odpowiedziała żona najspokojniejszym głosem.

Zaczęliśmy mówić o czém inném...

Jewdokim był młodym, dwudziesto kilkuletnim chłopakiem. Smigły jak sosna i barczysty był w całém tego słowa znaczeniu pięknym mołojcem. Uśmiech miał słodki i skromny, a w niebieskich oczach dużo zadumy. Stronił od dziewcząt i nie kochał się w żadnéj, choć nie jedna strzelała za nim oczami.

Od kilkunastu lat przy dworze służył jako pokojowiec. Był także zawołanym teorbanistą, wygrywał i wyśpiewywał najpiękniejsze dumki kozackie. Kochał się w swoim teorbanie i w swoim śpiewie, i bywało nieraz całemi godzinami siedział sam jeden z teorbanem w ręku i śpiewał, nie dbając o to czy go kto słucha czy nie. Wtenczas całą duszę przelewał w swój instrument, i ze słowami pieśni przenosił się w dalekie czasy i strony.

Takie poetyczne natury zdarzają się nierzadko między tym ludem. U Jewdokima teorban i śpiew szły dziedzictwem już od wielu pokoleń. Była to rodzina teorbanistów.

Jak powiedziałem nie podobał mi się jego wzrok, jakim patrzył na moję żonę, gdy go w jéj pokoju zastałem. Patrzył na nię z jakiémś zachwyceniem.

Nie miałem jednakże dość śmiałości, ażeby jéj o tém choć jedném słowem wspomnieć. Zacząłem tylko nienawidzić Jewdokima i podejrzywać go, że moję żonę kocha. O niéj nie myślałem nic.

Odtąd miałem na niego baczniejsze oko, i podobne fenomena nieraz na nim spostrzegałem. W obecności méj żony bywał roztargniony, zapominał się, wpatrywał się w nię, rumienił gdy się do niego odezwała, i chciałby był odgadnąć każdą jéj myśl i każdy jéj rozkaz wypełnić nim go jeszcze wypowiedziała.

To wszystko gniewało mnie i oburzało okropnie, ale milczałem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chać cierpiéć musi, pow. p. Charles Reade, z angielskiego (c. d.). — Czarny Matwij, powieść Walerego Łozińskiego, Tom II. (dok.).

Tygodnik Wielkopolski, nr. 35 zawiera: Józef Narzymski, wspomnienie pośmiertne. — Szkoły i wychowanie w Polsce. — Przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów, nap. Alfr. Szczepański (c. d.) — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.). — Korespondencja z Florencji. — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Zwiastun ewangieliczny, nr. 8 zawiera: Kazanie na ewan. św. Łukasza, w 5 niedzielę po Trójcy św., powiedziane przez W. Augersteina, kand. teologji. — Objawienie św. Jana (c. d.). — Dzieje nauki wiary zawartéj w księgach symbolicznych kościoła ewangelicko-augsburskiego. — Przegląd literacki. — Z kościoła i o kościele. — Ze szkoły. — Jako dodatek: Werdauskie wiadomości misyjne, nr. 8.

Włościanin, nr. 17 zawiera: Wacław, powiastka. — Kazanie konfederackie. — Krzyż w lesie, (wiersz.) — Gnojownia. — Narzędzia ogniowe i szopy. — Co słychać w świecie? — Rozmaitości.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 35 zawiera: Pogląd na dzieje i rozwój Serbji. — O regulacji podatku gruntowego III. — Rożnów, jako miejsce kuracji. — Przegląd polityczny. — Z Cieszyna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Oglądaliśmy dzisiaj dyplom honorowy udzielony hr. Gołuchowskiemu przez miasto Oświęcim. Dyplom jest pargaminowy a tekst bardzo ozdobnie i gustownie litografowany w zakładzie p. Salba w Krakowie — piękną oprawę tego dyplomu zrobił introligator krakowski p. Kutrzeba.

L. **Mielec.** *(Teatr amatorski.)* — Mielecka publiczność i liczni goście z okolic naszego miasta, znowu jeden wieczór, przepędzili przyjemnie a nawet wesoło i huczno. Oto, wczoraj dnia 1 września, mieleckie Towarzystwo teatru amatorskiego, odegrało na korzyść 4-klasowéj głównéj szkoły w Mielcu, a mianowicie w sali urzędu gminnego komedję Michała Bałuckiego „Polowanie na męża" tudzież komedyjkę Aleks. hr. Fredry „Consilium Facultatis". P. Korczyński z Tarnowa, wydeklamował po odegraniu pierwszéj komedji swój własny, na prędce raczéj improwizowany wiersz o oświacie ludu. Treść wiersza, acz nieco cicho, zawsze atoli wydeklamowana wybornie, zjednała sobie pod każdym względem powszechne uznanie.

Całe przedstawienie zaś w ogóle, powiodło się dobrze, pomimo że inne, obowiązkowe pp. dyletantów zajęcia nie dozwoliły wszystkim wyuczyć się swojéj roli należycie, co wśród gry raziło mocno publiczność przyzwyczajoną po większéj części do scen jak: krakowska, lwowska lub warszawska. Mimo tego wogóle młodzi nasi artyści i młode nasze artystki wywiązały się z swojego zadania z pochlebném publiczności uznaniem. Panny O. a osobliwie młodsza, tudzież pani W. i pani Gór., odegrały role swoje prawdziwie artystycznie. Widzieliśmy u tych pań dobrze pojęte ruchy zaprawdę artystyczne i podziwialiśmy — jak — przejęte swojemi rolami, odegrały je z precyzją. Pan Z. rolę Walusia służącego odegrał bardzo naturalnie. Co zaś do roli pana Walentego Pyznickiego i pana kasjera Bolbeckiego, który przyjął na siebie p. Michał Galiński sekretarz urzędu gminnego, możemy zapewnić, że scena tak krakowska, jak niemniéj lwowska lub warszawska, mogłyby śmiało poszczycić się takim artystą. To też jak panna O. zarzucona została kwiatami, tak p. Michał Galiński bywał zagłuszony oklaskami, które z pewnością nie byłyby minęły go, gdyby był z taką grą wystąpił we Lwowie, Krakowie lub Warszawie. Na grę p. Galińskiego pozwalam sobie zwrócić uwagę dyrekcyj scen pomienionych dopiero miast, bo według powszechnéj opinji kompetentnych należałoby ubolewać ażeby tak wysoki talent artystyczny zmarniał na posadzie sekretarza takiéj mieściny jak Mielec. Pan Galiński główny motor tutejszéj sceny zaiste jest duszą całego tutejszego teatru. Po przedstawieniu, przy odgłosie harmonijnych dźwięków kolbuszowskiéj muzyki, niemal do rana bawiono się huczno i wesoło i — z czystem sumieniem, bo ucztujący w miarę swych sił, mniejszy lub większy datek dobrowolny złożyli na świętym dla nas ołtarzu, bo na ołtarzu oświaty ludowéj, jako najpewniejszym środku lepszéj całego narodu przyszłości!

Na koniec winienem dodać, że sala widzów, krzesła, parter i improwizowane galerje były przepełnione. Tą razą były reprezentowane licznie wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Częstochowa. — *Dziennik Warszawski* podaje niektóre ciekawe wiadomości o Częstochowie, według których ludność tego miasta wynosi bez mała 15,000 mieszkańców; z tych dwie trzecie katolików, a jedna trzecia żydów. Ewangielików jest 90, a prawosławnych urzędników 49 i dla nich zbudowano wspaniałą cerkiew. Ludność katolicka trudni się rzemiosłami, rolnictwem, malowaniem obrazów świętych, wyrobem sprzętów kościelnych itp.; ludność żydowska zajmuje się handlem, wyrobem medalików, krzyżyków, paciorków (do różańców i koronek), pierścionków i innych przedmiotów zakupowanych w znacznéj ilości przez pobożnych. Obrot handlowy obrazów, krzyżyków itp. wynosi 175,000 rubli.

Równe prawie znaczenie ma tu wydawanie i sprzedaż książek i broszur treści religijnéj, których sprzedaje się za 65,000 rubli rocznie. W ten sposób odbyt przedmiotów do nabożeństwa służących wynosi około 240,000 rubli rocznie.

Powstał też i utrzymuje się w Częstochowie przemysł wspomnianych przedmiotów; są tam cechy malarzy obrazów, pozłotników, introligatorów.

Napływ pobożnych w przeciągu roku wynosi czasem 150,000; ale w przecięciu można liczyć na 130,000 pątników rocznie.

Pierwszy publiczny wyższy naukowy zakład handlowy dyrektora *Karola Porgesa* w Wiedniu nr. 32 ogłasza sprawozdanie z upłynionego roku szkolnego. Dowiadujemy się z niego, że do tego zakładu uczęszczało 912 uczniów (o 48 więcéj niż przeszłego roku). Nauczycielami było 25 najzdolniejszych pedagogów. Osiągnięte przeto świetne skutki są prostém następstwem ciągłych usiłowań nauczycieli i samego dyrektora, przez co zakład nabiera coraz większego wzięcia. Dowodem tego jest ta okoliczność, że zakłady bankowe, bankowe i handlowe domy przedewszystkiem przyjmują ukończonych słuchaczów tego zakładu.

Oprócz regularnéj trzyletniéj nauki szkolnéj, udzielającéj ukończonym słuchaczom prawa jednorocznéj służby ochotniczéj w c. k. wojsku, są jeszcze kursa zawodowe z wykładami o kommercyjnym ruchu na kolejach żelaznych i telegrafowaniu, tudzież kurs o ubezpieczeniach. W sprawozdaniu tém jest wiele rozpraw a mianowicie: dyrektora Porgesa umiejętna rozprawa p. t.: nauka o rachunkach bieżących (conto corrente), profesora Józefa Haberla o robieniu planów loterji pożyczkowéj. Profesór Kletzinsky zamieścił rozprawę „nowa własność chloroformu", a profesór narodowego gospodarstwa dr. Wilhelm Neurath pisze wyczerpująco o „istocie pieniędzy".

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 2 września pogoda; termometr od 9.6 doszedł do 16.9 R. Barometr idzie zwolna w górę; rano dnia 3 września stan jego był 331.60, termometru 7.4 R. Wiatr północno wschodni.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Paweł Puryna wł. d. z Rosji, M. Kro ob. z Warszawy, Józef Haertel kup. z Ostrowy, A. Liedge kup. z Hamburga, K. Żegota z Kołomyji, Franciszek Otowski z Galicji.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Władysław Szczyciński ob. z Skierniewic, Józef Horycki ob. z Królestwa Polskiego, Aleksander Dzierżanowski z Osieku w Płockim, Mikołaj Bulbenkoff wł. d. z Petersburga, Ludwik von Zorn kapitalista z Petersburga, Józef Makomaski wł. d. z Podola, Bolesław Telszewski ob. z Rossji, Stanisław Sokolnicki ob. z Poznania Marja Łabęcka wł. d. z Królestwa Polskiego, Natalia Zakrzewska z Królestwa Polskiego.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Natalia Modzelewska z siostrą wł. dóbr z Kijowa, X. Karol Słupski proboszcz z Osuchowa, Walenty Wichert emeryt z Warszawy, Emil Trojacki w. d. z Krynicy, Aleksandra Dmochowska z familią w. d. z Krynicy, Włodzimierz Czarnowski wł. d. z Krynicy, Roman ks. Czartoryski wł. dóbr z Galicji, Wł. Fedorowicz w. dóbr z Galicji, Michał Naimski ob. ze Spytkowic, Aleksander hr. Cetner artysta malarz ze Lwowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 2 i 3 września.

Targ wczorajszy na Baranie pod względem dowozu i chęci kupna był więcéj ożywiony; ceny niektórych gatunków zboża cokolwiek się podniosły, a to głównie w skutek powiększonéj chęci kupna.

Płacono za pszenicę 252 ft. 50—57, żyto 235 ft. 35—40; jęczmień 202 ft. 25—28; owies 132 ft. 13—15 złp.

Czy to w skutek podniesionych cen zboża za granicą, jak niemniéj w Peszcie i Wiedniu, czy w skutek nieurodzajów — ceny na targu dzisiejszym na Kleparzu podniosły się, a szczególniéj pszenicy i żyta do siewu, którego bardzo poszukiwano.

Inne gatunki zboża płacono także cokolwiek wyżéj od ostatniego targu.

Płacono za pszenicę do siewu 13.50 do 14.50, zwykłą 170 fnt. 11 25—13.25; żyto z Morawy do siewu po 10, polskie 160 fnt. 9 do 9.75; jęczmień 140 fnt. 6.50—7; owies 100 ft. 3.25—3.75.

Biała 31 sierp. — Pszenica 5.92, żyto 4.10, jęczmień 2.90, owies 1.80, groch 7.30, bób 6.60, soczewica 8.20, kukurydza 7.25, proso 7.40, tatarka 4.—, ziemniaki 1.20, koniczyna 35, siano 1.40, konicz 1.60, słoma 1.30, wełny centnar 85—135, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26½, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Dębica 31 sierpnia. — Pszenica 6, żyto 5, jęczmień 3.25, owies 1.75, groch 6, bób 6.—, ziemniaki 1.—, siano 1.20, słoma 0.90, funt mięsa 0.16, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, robotnik z wiktem 0.40.

Głogów 31 sierpnia. — Pszenica 5.50, żyto 4.30, jęczmień 3.—, owies 1.89, groch 4.58, proso 4, tatarka 3.65, ziemniaki 1.20, siano 1.40, słoma 1.20, funt mięsa 0.14, drzewo twarde 11, miękkie 7, masa okowity 0.96, wyrobnik 30—0.40.

Kęty 29 sierpnia. — Pszenica 0, żyto 5.—, jęczmień 2.85, owies 1.75, ziemniaki 1.—, siano 1.10, konicz 1.60, słoma 1.—, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 1, masa masła 1.60, kopa jaj 1.10, ft mięsa 0.22, robotnik bez wiktu 0.50.

Nowy Sącz 30 sierpnia. — Pszenica 6.13, żyto 4.88, jęczmień 2.45, owies 1.80, groch 5.60, ziemniaki 2.20, siano 1.50, słoma 1.—, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.35, masa okowity 0.64.

Oświęcim 29 sierpnia. — Pszenica 5.25, żyto 4.25, jęczmień 2.65, owies 1.80, groch 6.50, bób 5.—, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 5.—, ziemniaki 0.90, rzepak 7, koniczyna 30, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, miękkie 5.50, masa okowity 0.70, masła 1.30.

Rzeszów 30 sierpn. — Pszenica 6.25, żyto 5.75, jęczmień 3.25, owies 1.60, groch 5.35, fasola 6.50, tatarka 3.90, proso 4.10, ziemniaki 1.28, rzepak 7, koniczyny centnar 50, słoma 1.15, siano 1.35, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 1.20, funt masła 0.40, mięsa 0.17, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Wieliczka 31 sierpnia. — Pszenica 6.50, żyto 5, jęczmień 3, owies 1.75, bób 6, ziemniaki 1.60.

Wojnicz 31 sierpnia. — Pszenica 6.50, żyto 4.75, jęczmień 3.—, owies 1.90, groch 5.—, ziemniaki 0.90, siano 1.30, słoma 0.75, drzewo twarde 11.50, miękkie 9.50, ft mięsa 0.18, robotnik z wiktem 0.25, bez wiktu 0.45.

Lwów 30 sierpn. *(Sprawozdanie tygodn.)* — W ostatnim tygodniu mieliśmy ciągły deszcz, który w pewnych częściach kraju dość znaczne wyrządził szkody w polu. Koleje żelazne w Galicji nie ucierpiały na tém nic, ale natomiast deszcz stawiał wielkie trudności w rozpoczętéj budowie nowych kolei. Stan dróg krajowych jest dobry, a ceny frachtu wróciły do normalnéj wysokości.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Koléj Karola Ludwika rozpoczęła budowę przestrzeni z Brodów do Radziwiłłowa. Przestrzeń ta zbudowaną zostanie w ciągu dwóch miesięcy. Cała linja wynosi właściwie 0.8 mili. Ponieważ urządzone być muszą szyny podwójne, tj. dla austrjackich i rosyjskich wagonów, przeto długość linji wynosi 1.6 mili. Podróżni zapewniają, że przestrzeń do granicy rosyjskiéj jest już prawie gotową, a wiadomość ta zdaje się być zupełnie wiarogodną, bo już w ubiegłym roku budowa téj linji znacznie naprzód postąpiła.

Otwarcie komunikacji pomiędzy Brodami a Kijowem będzie dla Galicji bardzo ważném, gdyż wtedy cały ruch handlowy pomiędzy zachodnią Rosją a Niemcami skierowany zostanie na Galicję. — W pobliżu granicy galicyjskiéj istnieje 37 fabryk cukru, więc spodziewać się można wielkich transportów maszyn i różnych produktów surowych. O ile nam wiadomo, zamierza koléj kijowsko brzeska otworzyć komunikację z Radziwiłłowem już w listopadzie rb.

Dowiadujemy się, że koléj naddniestrzańska otwartą zostanie już w dniu 1 listopada rb. Szefem ruchu zostanie inżynier kolei Karola Ludwika p. Sladkowski, obecnie naczelnik stacji w Podwołoczyskach. Wybór ten nazwać można bardzo szczęśliwym, gdyż urzędnik ten posiada znakomite zdolności, wypróbowane 15letniém doświadczeniem.

Personal urzędników kolei naddniestrzańskiéj składa się po większéj części z urzędników kolei Karola Ludwika, których każda koléj jako doświadczonych już w swoim zawodzie bardzo chętnie angażuje. Koléj siedmiogrodzka i koléj pierwsza galicyjsko węgierska zasiliły także swój personal wielu urzędnikami kolei Karola Ludwika, a niéma ani jednéj kolei żelaznéj w monarchji austrowęgierskiéj, na któréjby nie można się spotkać z byłymi urzędnikami kolei Karola Ludwika, cenionymi wszędzie jako bardzo dobra akwizycja.

Zbiór konopi wypadł w ogóle zadowalająco i dostarczy zapewne dość znacznych zapasów na wywóz. Za konopie w najlepszym gatunku płacą 29—30 zła., w średnim gatunku 24 zła., za kłaki konopne 13 zła.

Zbiór lnu wypadł wprawdzie w niektórych miejscach także zadowalająco, ale ostateczny rezultat będzie tylko średni. Cena lnu czesanego wynosi obecnie zła. 26.25, a nieczesanego zła. 18—19, za kłaki lniane 18 zła.

W każdym razie handel konopiami i lnem ożywi się w tym roku.

Ruch w handlu zbożowym popadł w zupełną stagnację. Ceny, pod wpływem niepomyślnych wiadomości o rezultacie tegorocznych zbiorów, zmieniły się znacznie. Młyny parowe zakupują tylko takie zapasy zboża, jakich potrzebują na zaspokojenie potrzeb konsumcji. — Dzisiejsza sytuacja w handlu zbożowym pozwala przypuszczać, że w bieżącym roku nie nastąpi ani wielka drożyzna, ani znaczne zniżenie cen. — Do Brodów, Tarnopola i Podwołoczysk przywieziono w ostatnim tygodniu około 6000 centnarów pszenicy i żyta. Małe zapasy zakupiły młyny szląskie.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniow. 1700 sztuk, które odwieziono zaraz daléj do Oświęcima. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 130 wołów. *G. L.*

Wiedeń 2 września.

Na targ dzisiejszy dostarczono 3712 wołów. Między temi: galicyjskich i besarabskich 2162, węgierskich 1386, z prowincji niemieckich 164.

Płacono za centnar po 33.50—34, opasowe 35—36 zła.

Pozostało około 200 niesprzedanych.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2go września. Współpracownik *Pokroku* Hardliczka został jako były wydawca *Polityki* wezwany do sądu i zatrzymany w areszcie. Także administrator *Polityki* i wydawca *Tuma* zostali dziś przed południem przed sędziego śledczego wezwani.

Peszt 2 września. (Program lewicy.) O stanowisku lewicy węgierskiéj ogłasza Jvan Simonyi w „Westungar Grenzboten" artykuł, który stara się głównie osłabić zarzuty podnoszone przeciwko lewicy, jakoby w kwestji prawnopolitycznéj czyniła najgłówniejszą sprawę. Główny program lewicy wypowiada on w tych słowach: „porządek, postęp i wolność." Ponieważ lewica rzeczywiście domaga się porządku, postępu i wolności, co równoznacznem jest z dobrobytem kraju, musi więc także domagać się środków do urzeczywistnienia tego. Domaga się ona jak najszybszego rozwoju oświaty, równości, dobrego prawodawstwa, jawności, surowéj kontroli i surowego prawa wyborczego, tajnego głosowania, zniesienia przywilejów wolności myślenia i sumienia i bezwzględnéj walki przeciwko wszystkiemu, coby mogło tę wolność ograniczać. Krótko mówiąc, domaga się ona postępowéj polityki realnéj, skierowania wszystkich sił przeciwko dzisiejszemu coraz bardziéj psującemu się stanowi kraju, który nas podobnymi czyni do Rumunji, Serbji, a nawet Turcji. — W końcu domaga się takiéj narodowéj niepodległości, jaka w naszém prawodawstwie jest zapewnioną. Że w dzisiejszych demoralizujących stosunkach kraju na to ostatnie żądanie główny kładzie nacisk, to daje pozór, jakoby państwowa niepodległość była jéj najwyższym celem. Jednakowoż tak nie jest. Państwowa niezależność jest tylko środkiem, lecz środkiem, jak nas historja poucza, bardzo ważnym, do wyższych celów."

Peszt 2 wrześ. Na wczorajszéj konferencji stronnictwa reformy postanowiono dopiero po mowie tronowéj wypowiedzieć swój program. Stronnictwo reformy ma swój własny projekt adresu wypracować, a w parlamencie zająć miejsce pomiędzy stronnictwem Deaka a lewicą.

Berlin 2 września. Następca tronu niemiecki przybył wczoraj do Poczdamu i otworzył wystawę przedmiotów starożytności i sztuki w obecności księcia Karola, Albrechta i naczelników władz.

Wielki książę rossyjski Mikołaj oglądał wraz z nim trofea z wojny francuzkiéj i słuchał ich objaśnienia.

Monachjum 2 września. Na zaproszenie cesarza niemieckiego jenerał Dietl w towarzystwie 6 oficerów różnéj broni odjechał wczoraj do Berlina, aby być obecnym przy manewrach korpusu gwardji.

Frankfurt 2 września. Podczas uczty urządzonéj wczoraj po zamknięciu posiedzeń zgromadzenia prawników, na toast wniesiony na cześć Austrji odpowiedział dr. Jaques słowami: My Austrjacy życzymy z całego serca, ażeby Niemcy były trwałém i potężném mocarstwem, nie chcemy jednak okupywać związku państwowego z Niemcami, rozpadnięciem się Austrji. Pragniemy przymierza silnéj i wolnéj Austrji z silném i wolném cesarstwem niemieckiém i wspólnego działania obojga tak przeciwko wszelkiéj polityce zaczepnéj na wschodzie, jak i przeciwko wszelkiéj polityce odwetu na zachodzie. (Grzmiące oklaski.)

Belgrad 1 września. Prezes tutejszego sądu miejskiego Marko Lazarewicz mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Dotychczasowy minister Mikołajewicz otrzymał krzesło w senacie.

Madryt 31 sierpnia. Ostateczny rezultat wyborów jest następujący: 294 radykałów, 76 republikanów, 14 alfonsistów, 9 konserwatystów dynastycznych.

Przegląd polityczny.

Prasa prusko-niemiecka, do któréj także znaczną część dzienników wiedeńskich zaliczyć należy, chciałaby czytelnikom swoim ciągle donosić tylko o tryumfach cesarza Wilhelma. Dla tego ze wściekłością rzuca się na każdy objaw odrębności narodowéj, pruskiéj polityce nieprzychylny. Śród takich objawów, pierwsze dziś miejsce zajmuje zwrot w usposobieniu gabinetu monachijskiego.

Ministerstwo Lutza upada, utworzenie zaś nowego powierzone jest Gasserowi, znanemu z niechęci ku Prusom. Nam się zdaje, że dziś, kiedy Bawarja przyjęła pruską ustawę o służbie wojskowéj, a przez paragrafy, tyczące się ambon, i prawo przeciwko jezuitom dała początek jednolitości w ustawodawstwie niemieckiem kościelném, taki charakter nowego ministerstwa może ją tylko na niebezpieczeństwo narazić i przyspieszyć koniec i tak niepoczesnéj niepodległości, którą się ona cieszy. Mogłyby tedy prusofilskie organa cierpliwie oczekiwać, nim sama konieczność historyczna sprowadzi powyższy rezultat. Ale pojmujemy ich oburzenie w chwili, kiedy cesarz Wilhelm ma w Berlinie nowym otoczyć się blaskiem.

Przemowa, którą car Aleksander miał do przedstawicieli dońskich kozaków, odznacza się wielce pokojowym charakterem. Celem podróży jego do Berlina jest, jak powiedział, zapewnienie pokoju europejskiego; dodał atoli, że się i dla Rossji spodziewa ztąd pewnych korzyści. Dodatek ten zmienia niejako sens całéj przemowy, którą właściwie takby należało rozumieć. Obecnie żadne niebezpieczeństwo nie wisi nad Rossją; dla skuteczniejszego jednak zapewnienia pokoju przedsiębiorę podróż do Berlina, która sądzę, nie pozostanie dla Rossji bez rezultatów, gdyby zaś takowych zabrakło, wtedy odwołam się do moich Dońców.

Słusznie powiedzieliśmy wczoraj, że International mało już komu zagraża. — W Anglji, która przecież nierównie wdzięczniejszy grunt mu nastręcza, niż inny jaki kraj europejski, opinja publiczna odmawia temu stowarzyszeniu wszelkiego znaczenia politycznego. *Daily Telegraph* wykazuje, że International został pobity we Francji i w Anglji, nie doznaje powodzenia we Włoszech ani w Hiszpanji, gdzie monarchja konstytucyjna coraz większéj siły nabiera, w Niemczech jest w słabéj bardzo mniejszości parlamentowéj, co zaś Rossji się tyczy, to tam panuje absolutny Aleksander, nie Bakunin. Jako machina polityczną, jest International czystém straszydłem na wróble. *Daily Telegraph* kończy uwagę, że wszelka koalicja robotników przeciwko kapitałowi dopóty musi bezskuteczną pozostać, dopóki wyłącznie nie stanie na gruncie pracy i nie zaniecha usiłowań politycznéj natury.

Francuzki minister spraw zagranicznych, p. Rémusat, na posiedzeniu nieustającéj komisji w Paryżu, odmalował w imieniu rządu polityczne położenie Francji jako całkiem zaspakajające. Rząd jest przekonany, że zjazd berliński przyczyni się do utrwalenia powszechnego pokoju. Stronnictwo wojny w Berlinie robi wprawdzie wyrzuty Bismarkowi, że Belfort ma pozostać przy Francji; ale rząd pruski używa w téj okoliczności tylko praw przysługujących mu na mocy traktatu. Prusacy nie wznoszą w Belforcie nowych fortyfikacji, ale tylko naprawiają stare. Dziwnemi zaprawdę wydają się nam owe zapewnienia pokoju, któremi p. Rémusat tak gorliwie usypia obawy Francuzów i to właśnie wobec krzyków, które Niemcy znowu przeciwko Francji gwałtownie wszczynają.

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 3 września. Nadżupan Miksich rozwiązał kongregację zagrzebskiego komitatu, z powodu burzliwych zajść, jakie tam miały miejsce.

Berlin 3 września. Cesarz rossyjski przybędzie tu z W. księciem następcą tronu i Włodzimierzem dnia 5 września popołudniu, cesarz austrjacki z królewiczem saskim dnia 6 września wieczorem.

Bern 2 września. Rada związkowa stosując się do ustaw obowiązujących, rozpisała wybory do rady narodowéj na dzień 27 października. — Zgromadzenie ludowe odbyte w Bazylei uchwaliło wysłać do rządu bazylejskiego zbiorową petycję, domagającą się budowania domów dla robotników kosztem państwa.

Paryż 3 września. *Temps* ogłasza list o. Hiacynta, w którym tenże występuje przeciw bezżeństwu księży i zawiadamia, że wkrótce sam się ożeni.

Rzym 3 września. *Opinione* powiada o zjeździe monarchów w Berlinie, że nie rozesłano z Wiednia, Berlina lub Petersburga ani zbiorowego ani osobnego okólnika, lecz dano ustne i urzędowe oświadczenia, które najzupełniéj są uspakajające.

Londyn 2 września. Z powodu zbliżającéj się rocznicy wkroczenia Włochów do Rzymu przygotowują w Dublinie wielką demonstrację na rzecz papieża.

Daily Telegraph donosi, że do Nowego Jorku przyszedł przez Jamaikę telegram, donoszący o powstaniu w Honduras i korzyściach odniesionych przez powstańców.

Bukareszt 3 września. Umarł tu najznakomitszy powieściopisarz i publicysta rumuński Demetrin Belintineanu.

Konstantynopol 3 września. Wiadomość o dymisji Servera Paszy nie ma żadnéj podstawy; uda on się w tych dniach do Paryża.

Nowy Jork 1 września. Rząd otrzymał pomyślne wiadomości z Genewy. Sprawdza się ze strony urzędowéj, że odwołanie posła amerykańskiego w Madrycie, jenerała Sickles, cofnięto na żądanie rządu hiszpańskiego. — Minister skarbu Boutwell polecił, by w miesiącu wrześniu sprzedano za 4 miljony dolarów złota a zakupiono bonów w równéj wartości.

Kursa. — Wiedeń 3 września, godz. 2. Srebro 107.65. — Akcje kredyt. 341 —.— Lombardy 213.—.— Losy 1860 r. 105 —. Losy 1864 r. 147.—.— Akcje franko-austr. 134.50.— Napoleony 8.70½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 166 50. — Akcje banku 883.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 176.30. — Renta w srebrze 71.50. — Obligi indemn. galicyjskie 79.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 219.—. — Akcje anglo-banku 325 20. — Akcje kolei rząd. 336.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 183.—. — Akcje kol. Rudolfa 179.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 183.—. — Akcje kolei północ. 209 25. — Tramway 332.—. Akcje banku budowy 142.80. — Akcje kolei wschodniéj 135.—. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 112.50. — Ogólny austrjacki bank 256.—.

Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 3 września.	Żądają zł. kr.	Płacą zł. kr.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 16	79 75	78 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —068	75 75	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —086	82 40	81 40
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —07	94 50	93 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 09	94 75	93 25
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 00	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włośc. kupon ubiegły — 1 3	94 75	92 75
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	245 5	242 50
" " Czern.-Jassy	164 50	161 50
" banku dla h. i przem.	- -	- -
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
Losy prem. węgierskie	109 50	106 50
Losy m. Stanisławowa	27 50	25 50
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	170 —	166
Ruble papier. rossyjskie	148 25	146 75
Talary pruskie	163 5	161 50
Dukat obrączkowy	5 28	5 18
20-frankówka	8 75	8 63
Pół imperiał rossyjski		
WIEDEŃ, 2 września.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 6	66 50
" " w srebrze 5%	71 8	71 60
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	350 —	348
" " 1839 1/5 " 100	350 —	348
4% rząd. 1854 " " 250	95 50	95
5% " 1860 całe " 500	106 20	105 8
" " 1860 1/5 " 100	127 50	127 —
Rząd. 1864 100	147 50	147 —
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	97 75	97 2
Węgier. poż. premiow. 100	108 50	108 25

	Żądają zł. kr.	Płacą zł. kr.
3% Tureck. wpłac. 400 fr	78 30	[illegible] 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa	90 —	89
Clary " 40 " mk	39 —	38 —
Donau Dampfschff. 100 "	99 5	98 50
Keglewicza na 10 "	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa	31 —	30 —
Palfy na 40 " mk	— —	31
Rudolfa " 10 " wa	15 75	15 25
Salm " 40 " mk	41 —	40 —
St. Genois " 40 " mk	30 25	29 7
Stanisławow. " 20 " wa	26 50	25 75
Tryestu " 100 " mk	118 50	117 50
Waldstein " 20 " "	24 —	23
Windischgrätz. 20 " "	25 —	24 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
" galicyjskie	79 —	78 50
" siedmiogrodzkie	79 75	79 2
" węgierskie	81 50	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	81 50	81 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	106 50	106 25
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	326 7	326 25
Anglo-hungaria " 80 "	114 —	113 —
Boden Credit austr. 80 "	283	281
" " węg. 80 "	128 75	128 25
Centralbank austr. 80 wa	51 —	49 —
Credit Anstalt " 160 "	342 —	341 80
Depositenbank " 80 "	115 25	114 75
Esc. Ges. n. oest. 500 "	— —	1045
" bank czeski 100 "	— —	— —
Franco austr. 80 "	126 —	125 50
" węgierskie 80 "	116 75	116 2
Galic. dla handlu i przemysł. 80 "	92 50	91 50
" Landsbk Lwów 80 "	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 "	258 50	258 —
Hypot. galicyjs. 120 "	— —	— —
Nationalbank "	889 —	887
Ogólnego austrjackiego "	257 50	257
Unionbank za 200 "	275 7	275 25
Vereinsbk austr. 80 "	176 —	175 75
Verkehrsbank 200 "	219 —	218 50
Wechslerbk wied. 80 "	332 50	332 —

	Żądają zł. kr.	Płacą zł. kr.
Wechslstub Gesel. 80 "	188 50	188 —
Wien. Bnk Verein 80 "	366 —	364 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 "	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta 200 wa.	178 50	178 —
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 50	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa	152	151 —
" Westbahn 200 "	251 —	250 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr	144 —	143 —
Elisabeth 200 mk	255 75	255 2
" Linz Budw. w.a. 200 sr	217 50	216 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk	2090	2080
Franc. Józefa w.a. 200 sr	229 —	228 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk	244 25	243 75
Kaschau Oderberg 200 wa	198 0	198 —
Lemb. Czern. Jassy 200 "	163 25	162 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr	142 —	141 50
" na 126 srbr. 80 wa	— —	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 75
" lit. B. " 200 "	187 25	186 75
Praga-Dux " 150 "	110 —	109 7
Rudolfbahn " 200 "	180 25	179 75
Siebenbürger I. " 200 sr.	183 —	182 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 "	343 —	342
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	214 60	214 40
Süd-nord Verbind. 200 mk.	183	182 50
Theissbahn 200 wa.	264 —	263
Tramway wied. 200 "	332 —	331 50
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164 —	163
" Nordostbh. wa. 200 "	168 —	167 7
" Ostbhn (128 sr) 80 wa.	136 25	135 75
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	143 75	143 50
" Wied. 80	226 75	225 25
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 50	30 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	204 —	202 —
Masz. cegiel. wied. 200	89 —	86 —
" " i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	97 —	96 —
Schlöglmühle Pap. 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	Żądają zł. kr.	Płacą zł. kr.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr	104 25	104 —
" " 33 lat los 5% wa	89 25	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 75
" " " 5%	82 25	— —
" Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
" Bank. Włoś. 6%	94 —	93 50
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
" w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
" 50 " 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. " 5	— —	— —
" " 35 " 5%	88 50	88 —
" " " sr. " " 5%	95 75	95 50
Węg. tow. kred. 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100 wa.	95 —	94 75
Alföld Fiume 5% sr.	94 —	93 50
Böhm. Nordbahn 5% "	— —	— —
" Westbahn 5% "	93 70	93 —
Elisabeth 5% "	93 50	93 —
" 1869—70 5% "	102 50	— —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	92 50	92 —
" " w. a. 5%	87 50	87 —
" " " 5% sr.	103 —	102 75
Franz. Josef " 5% "	100 75	100 50
Gal. Kar. Lud. " 5% "	104 —	103
" II. em. " 5% "	100 —	— —
" 1871. III. " 5% "	97 50	97 —
Kasch. Oderb. " 5% "	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5% "	79 —	78 50
" II. 1867 " 5% "	91	90 50
" III. 1868 " 5% "	82 75	82 2
Mähr. Sch. Cntr. " 5% "	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w.a. 5% sr.	99 80	99 6
Rudolfbahn " 5% "	96 25	96 —
Siebenbür. I. " 5% "	92 30	92 1
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) "	113 —	112 50
" złr. 200 5% sr.	95 —	— —
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79 —
" " w. a. 5% sr.	100 25	100 —

	Żądają zł. kr.	Płacą zł. kr.
Węg. gal. Łupk. 5% "	84 50	8[illegible]
" Nrdost 300 5% "	89 60	89 35
" Ostbhn 300 5% "	81 —	80 80
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	92 —	91 90
Hamburg " 2½ "	80 50	80 40
Londyn " 2 "	109 20	109 10
Paryż " 5 "	42 50	42 45
Monety:		
Dukat ważny	5 27	5 25
20 frank. austr.	— —	— —
" francuz.	8 71	8 70
Srebro	107 60	107 40
Talar pruski	163 —	162 7
LWÓW 31 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	228 50	227 —
" " krajow. 80	87 —	83 50
Listy zast. galic. 5%	82 25	81 75
" " " 4%	75 50	75 —
" banku hip. 6%	90 25	89 75
" " włościan 6%	94 —	93 30
Obligi ind. galicyj. 5%	79 25	78 75
Półimperjał ros.	9 —	8 86
Rubel srebrny obrączk.	1 75	1 65
" papier.	1 49	1 48
WARSZAWA 24 sierp.	Rs. k	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 42	7 40
" Paryż 300 fr. 10 d	87 45	87 22
" Wiedeń 150 złr. 2 m	100 43	100 20
Akcje kol. warsz.-wied	— —	101 —
" " warsz.-bydg.	— —	74 50
" " warsz.-teresp.	121 —	120 —
Listy zast. serji 1. 4%	95 20	94 90
" " " 2. 4%	94 10	93 80
kupon ubiegły	— 68	— —
" " nowe 5%	94 10	93 80
kupon ubiegły	— 86	— —
" likwidacyjne 4%	80 10	79 80
kupon ubiegły	— 92	— —
BERLIN 31 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	46¼

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.15	—	—	3.18
" " pospi	—	9.35	7.33	—
" " miesz.	—	n.10.36	5.39	—
" wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
" wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
" pospiesz	7.3	—	—	8.18
" mieszany	10.10	—	11.59	—
" na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
" do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
" warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowsk	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowsk	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
" " miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowsk	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.3[illegible]	—	4.17
" lwowski	— —	6.3[illegible] 10.4[illegible]	— —	6.29 10.35
" " miesz	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowsk	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
" czerniow.	10.49	10.20	—	—18
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1 50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r.	— 75
(Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz	2 —
(Główny Skład na cała Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom	1 —
(Tom I. wyczerpany).	
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

☛ Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

NAUCZYCIEL

języka i literatury angielskiéj

po ukończeniu edukacyi w Anglii, opatrzony w patent na nauczyciela do tegoż języka, poszukuje lekcyj prywatnych lub w instytutach publicznych za umiarkowaną cenę.

Bliższa wiadomość w administracyi „Kraju“. 3513(1-3)

Pensjonat w Jaśle.

Uwiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 6go września r. b. rozpoczynają się nauki w pensjonacie moim, udzielane przez nauczycieli uzdolnionych, guwernantkę i ks. katechetę gimnazyalnego. — Przyjmuję także panienki na wikt i mieszkanie.

Aniela z Poszepczyńskich Brzeska.

3516(1-3)

STUDENCI

znajdą dogodne pomieszczenie i wikt. Ulica Kanonna Nr. 115 na dole.
3527(1-3)

Żyta do siewu

podwójnéj krzycy hiszpańskiej i proboszczowskiego, korzec po 14 złr., oraz **żyta szampańskiego 2 złr.** nad cenę targową w Tarnowie — nabyć można w **Banku dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie.** 3534(1-2)

Zarząd dóbr „Wielopole“.

W zarządzie ekonomicznym dóbr **Gnojnika** nabyć można do siewu: **Pszenicy Banatki,** w roku zeszłym wprost z Aradu sprowadzonéj, na miejscu po 15 fl. — **Sandomierki** w plewie czerwonéj do siewu, zalecenia godnéj, na miejscu korzec po 15 fl. — **Żyta Wirtembergskiego** (Korenikorn) w miejscu korzec po 13 fl. 3535(1-3)

W Ogrodzie Strzeleckim

przez

Sierpień i Wrzesień

w każdą środę, sobotę i niedzielę, odegrane będą przez muzykę wojskową

KONCERTA,

jednakże jeżeli pogoda w te dnie sprzyjać będzie.

Restauracya

oprócz dni koncertowych, jest przy miłych wśród cieni drzew przechadzkach, na rozkazy z wyborną kuchnią — i zawsze z lodowni ze świeżem dobrem

w różnych gatunkach piwem.

Obok tego jest dla rozrywki

Bolcownia i Kręgielnia

bardzo dobrze urządzona.

3452(2-8) **Zarząd.**

Zakład i Produkcya J. BULSIEWICZA

w Bochni,

zaleca

nasienie rzepy pastewnéj ściernianki

(Stoppelrübensaamen)

☛ kwarta polskiéj miary 1 złr. wal. austr. ☚
3337(1-10)

Pierwszy publiczny wyższy

NAUKOWY ZAKŁAD HANDLOWY

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

KAROL PORGES,

dyrektor.

Zakład ten ma 2 oddziały: a) **szkołę**, b) **kursy zawodowe.**
Nauka rozpoczyna się na początku października.
Szkoła ma trzy roczne kursa.
Na **kursach zawodowych** wykłada się przedmioty zawodowe: **prowadzenie ksiąg, kupiecką rachunkowość, korespondencyę, naukę o wekslach we dnie i wieczór,** tudzież **w osobnym oddziale**

naukowy kantor dla nauk handlowych,

dla tych, którym wiek, stanowisko, wykształcenie i zatrudnienie nie dozwala uczęszczać do szkoły. — Do tego oddziału przyjmuje się każdego czasu.
Od dwóch lat istnieją w tym zakładzie naukowe kursy o

kommercyjnym ruchu na kolejach żelaznych i telegrafowaniu

dla starających się o posady na **kolejach żelaznych.**
Nauczycielami są zdolni urzędnicy c. k. uprzyw. kolei północnéj i

osobny kurs o ubezpieczeniach. 3530(1-10)

Wpisy odbywają się **26 września.**
Programy dostać można **darmo** w zakładzie i w uniwersyteckiéj księgarni Beck'a **Rothenthurmstrasse Nr. 15.**
Ukończonym słuchaczom służy prawo jednorocznéj służby ochotniczéj w c. k. wojsku bez potrzeby zdawania popisu.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie

i przez filje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

4½ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(11-?) **Dyrekcya.**

W tysiącach wypadków świetne skutki.

W suchotach niezrównane.

Do głównego składu p. **Jana Hoffa** nadwornego liweranta **w Wiedniu, Kärntnerring, 11.**

Ludmürau, 29 marca 1872. — Najuprzejmiéj proszę przysłać mi jeszcze **30 flaszek słodowego wyciągu piwa zdrowia i 3 kartony słodowych cukierków na słabości piersiowe**, jak zwykle pocztą za zaliczeniem w urzędzie pocztowym. — Proszę jak najrychléj załatwić ten mały interes gdyż przyzwyczaiłem się już do Pańskich słodowych wyrobów, **które nader pomyślnie skutkują na słabe płuca.** 3241(1-6) **Franciszek Sedlacek.**

☛ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** dostać można w aptece p. **Trauczyńskiego** apt. pod „Korona“, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w Tarnowie; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu!** — u p. **Ignacego Garana** w Nowym Sączu; — u pana **Kazim. Korpantego** w Mielcu; — u p. **L. Kartagenera** w Radomyślu; — u p. **J. Okołowicza i Synów** w Sanoku; — u p. **B. Körbel'a w Nowym Sączu.**

Wyborny skutek słodowych wyrobów Hoff'a.

FABRYKA

Maszyn i Narzędzi Rolniczych i Odlewarnia Żelaza

W. ELIASZEWICZA W TARNOWIE.

Wróciwszy z zagranicy i zawiązawszy tamże stosunki z najpierwszemi firmami, objąłem obecnie osobiście zarząd mego zakładu istniejącego od lat 22 i polecam go łaskawym względom P. T. Gospodarzy.

Ogólne zadowolenie z wyrobów wydanych z méj fabryki we wszystkie części Galicyi, jest dla nabywającego najlepszą rękojmią dobroci tychże.

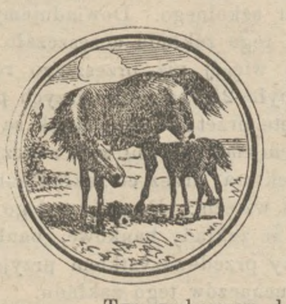
Oprócz **Młocarń, Siewników, Grabarek etc.**, wyrabiam **Pompy do wody i gnojówki, Świdry do kopalń, Koła wodne stojące i leżące** i wszystkie rodzaje odlewów podług rysunku lub modelu.

Dla ułatwienia nabycia maszyn za częściowe wypłaty, zawiązałem stosunki z **Domem Komisowym Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie — Spółką komisową dla Rolnictwa i Przemysłu rolniczego: Krasicki i Kraiński we Lwowie — Domem Komisowym Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka w Tarnopolu Podwołoczyskach i Husiatynie — i Domem Komisowym Barona Gostkowskiego w Czerniowcach.**

Mając przytém stosunki za granicą, na żądanie służę radą co do wyboru fabrykatów tamtejszych i sprowadzam je po cenach fabrycznych.

☛ **Cenniki illustrowane z opisem gratis.** ☚

3526(1-3) **W. Eliaszewicz.**



Pewnie leczy

w chorobach płucnych

chudości, osłabieniu żołądka i ciała, szkrofułach, niedokrwistości itd.

Iwanow'a „stęgły Kumys.“

Tym wybornym lekiem jestto stęgłe świeże mleko od klaczy ożrebionych w stepach kałmuckich i baskirskich. Dla tego w Rossyi są szpitale, w których tym kumysem leczą z najpomyślniejszym skutkiem.

W słoikach zatkanych tak, że powietrze do nich nie wchodzi, mających ochronny znak, z opisem użycia i przetłómaczoném z rossyjskiego języka oświadczeniem, przesyła się pocztą za 1 złr. 50 kr., za zaliczeniem za złr. 1.60 wraz z steplem i opakowaniem. Odprzedający otrzymują stósownie odsetki. — Szczegółowy opis tego leku przesyła się na żądanie opłatnie. 3490(1-4)

Główny skład na Austrye-Węgry i Niemcy, ma
Franciszek Dörr w Wiedniu, Miasto Bäckerstrasse, Nr. 24,
w KRAKOWIE: **Józef Jahn** w Rynku; we LWOWIE: apteka pod „węgierska korona“ **J. Piepes'a** i pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera**; w PRZEMYŚLU **J. Gajdeczka**; w BRODACH: **Ed. Liszka** apteka; w POMORZANACH: **Manaczyński** aptekarz.

Piętnaście świeżych żółtek

za 10 centów.

Sprzedaż odbywa się codziennie na Kazimierzu — Podbrzezie L. 100 i w domu OO. Dominikanów pod L. 469 b. Gm. I. ze strony Małego Rynku.

KSIĘGARNIA

J. M. HIMMELBLAU'A

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 322

poleca szanownéj publiczności następujące dzieła

☛ **po cenie zniżonéj.** ☚

	Cena księg. zł. kr.	Cena zniż. zł. kr.
J. Arago, Od bieguna do bieguna i dwa oceany. 2 tomy, Wilno, 1857	6 —	2 50
A. Bełcikowski, Zofijówka, Serafina, dwa poemata, Kraków, 1872	— 75	
S. Budziński, Wykład porównawczy prawa karnego, 1868	2 50	2 —
A. Gorowski, Wychowanica, powieść z stosunków galicyjskich z roku 1848, Kraków, 1871	1 50	
A. Gorowski, Szambelańska spuścizna, powieść, Kraków, 1872	1 —	
A. Humboldt, Podróże; tom I. i II. po Rossyi Europejskiéj i Azyjatyckiéj; tom III. i IV. po Afryce i Ameryce. Wilno, 1861	12 —	7 —
J. I. Kraszewski, Dziś i lat temu trzysta, studyum obyczajowe (charakterystyka Reja z Nagłowic) Wilno, 1863	2 —	— 75
H. Liebkind, Słownik niem.-polski, obejmuje 1532 str. Warszawa, 1871	1 25	
Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów, Wilno, 1854	3 —	1 —
Bł. Leonard, Ćwiczenia duchowne czyli rekolekcye na dziesięć dni rozłożone, Warszawa, 1863.	1 —	
W. A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do r. 1830. 3 tomy, Warszawa, 1853	18 —	6 —
Fr. Maciejowski, Zasady prawa Rzymskiego pospol., wydanie 2gie poprawne, 2 tomy, Warszawa, 1865	6 —	2 —
S. Morawski, Pobitna pod Rzeszowem, Kraków, 1864 r.	1 50	1 —
K. U. Niemcewicz. Pamiętnik, 1831, Paryż 1863	1 —	— 70
Jan ze Śliwina, Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, wydanie drugie, Wilno, 1859	3 —	1 —
A. Thiers, Historya konsulatu i cesarstwa, tłumaczył L. Rogalski. 11 tomów — i Historya zgromadzeń od 1789—1800, 4 tomy, Warszawa, 1846	30 —	16 —
K. Wojnarowska, Pierścionki babuni. 6 tomów, wydanie drugie, Lipsk, 1868	9 —	3 —
K. Wł. Wójcicki, Biblioteka starożytnych pisarzów polskich, 6 tomów, Warszawa 1844	12 —	6 —
Życie marzeń, powieść amerykańska, przepolszczona przez A. B. Warszawa, 1858	2 —	— 75
L. Siemieński, Ody Horacyusza, wydanie miniaturowe, na zwyczajn. papierze.	1 50	
na welinowym „	2 —	
Niesiecki, Herbarz, 4 tomy, in folio, 1743 r.		
S. Okólski, Herbarz, 3 tomy in folio, Kraków 1641		
S. Starowolski, Monumenta Sarmatarum, Kraków, in folio 1656		
M. Dogiel, Codex Diplomaticus Regni Poloniae, 3 tomy in folio, Vilnae, 1764		
Tygodnik illustrowany Warszawski in folio, od r. 1860—1871, komplet, zamiast	150 —	75 —
Baliński, Starożytna Polska, 4 tomy,	20 —	12 —
Gazeta Przemysłowa, illustrowany organ przez Walerego Kołodziejskiego, 3 tomy, in folio, 1866 — 1867 — 1868	15 —	3 —

3401(1-?)

CHŁOPCA

w wieku lat 14-tu, z uczciwych rodziców, któryby miał chęć wyuczenia się techniki dentystycznéj, poszukuje 3533(1-?)

Dłużyński, dentysta
w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 364.

Zakupno, sprzedaż i zamiana
wszystkich teraźniejszych
papierów państwowych, obligacji pierwszeństwa, losów, akcyj kolejowych, bankowych i przemysłowych.
Wykupno kuponów
Zlecenia dla c. k. giełdy
wykonuje się za gotówkę lub zaliczką 10%.
Wszelkie gatunki losów sprzedaje się na wypłaty miesięcznemi ratami po 5 złr. i wyżéj.

ROTHSCHILD & CO.

Opernring 21,

WIEN. 3136(3-20)

Assygnaty udziałowe ważne na wszystkie ciągnienia
bez dalszéj dopłaty na

1/40	C. k. austr. losy państw. z r. 1839	zł. 6.
1/20	„ „ „ „ „ 1860	„ 8.
1/20	Węgierskie losy premiowe „ „ 1870	„ 7.
1/20	Tureckie losy kolejowe „ „ 1870 (ważne na 36 ciągnień)	„ 4.

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospiesze i ręczne, w najlepsze farby i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

☛ drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd. ☚

☛ **po najumiarkowańszych cenach.** ☚

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako też i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni STANISŁAW GRALICHOWSKI.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.